Redakcja Karola 4. Tel. 138-28. 102-2. Administracja Karola 2, Telefon 182-4. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 80 — Łódź, wtorek 21 marca 1933 r.

Katastrofalna powódź w stanie Ohio.
Wezbrana rzeka zburzyła trzy miasta.
Kilkaset osób postradało zmysły.

Cincinati, 21 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") Straszliwy wylew rzeki Ohio wyrządził tu olbrzymie szkody Pod miastem Cincinati przybór wody

wynosi 20 metrów

ponad poziom normalny. Dotychczas w mieście zanotowanno 7 wypadków śmierci. Cyfra ta jednak będzie większa.

Miasto Belleville w Kentucky stoi całkowicie pod wodą. Ponad

700 domów

rzeka zabrała i poniosła z prądem. Około 1500 ludzi zdołano uratować w stanie półprzytomnym.

Setki ludzi wskutek wstrząsających przejść postradało zmysły. Miasto New port zostało **również zniszczone** przez silnie napierające fale rzeki. Pomoc ofiarom powodzi niosą wojsko i straż pożarna.

Mimo nadludzkich wysiłków sytuacji nie zdołano opanować.

Zangara miał żal do fotografów,
że nie przyszli zdjąć go przed śmiercią.
Płomienne mowy do służby więziennej.

Nowy Jork, 21 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") Zamachowiec Zangara przed egzekucją zachowywał się niesfornie wykrzykując

hasła anarchistyczne.

Zagadnięty o ostatnią wolę, odparł, iż ma żal do fotografów, gdyż nie przyszli sfotografować go przed śmiercią. Zangara mocno podniecony wygłaszał płomienne mowy, wzywając straż więzienną do walki

z międzynarodowym kapitalizmem.

Również kata próbował przekonać o konieczności walki z kapitalizmem i wypuszczenia go na wolność.

W odpowiedzi kat

włączył prąd...

Zwłoki Zangary zostały pochowane na cmentarzu więziennym Raifort w stanie Floryda.



Konsekracja biskupa polowego

W uroczystej konsekracji ks. biskupa Gawliny, która odbyła się w Królewskiej Hucie, wzięło udział około 100.000 osób. Całe miasto przybrane było sztandarami, a w uroczystości wzięli udział J.E. ks. prymas Hlond J. E. ks. ks. biskupi Adamski i dr. Tymieniecki. Na uroczystość przybył również wojewoda dr. Grażyński, jako reprezentant Pana Prezydenta i gen. Sosnkowski, jako reprezentant Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie przedstawia uroczystą procesję. Pod baldachimem kroczy ks. kardynał Hlond(1), przed nim ks. biskup Adamski (2) i ks. biskup Gawlina. (3)

Dziecko pocięło 1350 dolarów.
Ojciec zmarł ze zmartwienia.

Wilno, 21 marca. We wsi Hrycowicze gm. Janowskiej, 5-letni syn Zygmunta Pietkiewicza, znalazłszy ukryte w starym tygodniku 1350 dolarów,

powycinał nożyczkami główki

prezydentów Stanów Zjednoczonych i w ten sposób banknoty zniszczył.

Pietkiewicz wróciwszy z kościoła i zauważywszy poniszczone banknoty, dostał silnego ataku i przed przybyciem lekarza zmarł.

Pietkiewicz wróciwszy przed rokiem ze Stanów Zjednoczonych, zbudował nowy dom i założył nowoczesne gospodarstwo. —

W czasie gdy 5-letni synek niszczył pieniądze, matka jego była zajęta w kuchni przy gotowaniu obiadu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.18, w płaceniu 9.15; funt ang. w żądaniu 31, w płaceniu 30.90; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12 1/2 w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

KOMITET OBYWATELSKI DOŻYWIANIA DZIECI.
Czwartek — dniem kulminacyjnym strajku.
Odezwa do społeczeństwa.

Łódź, dnia 21 marca. Dziś, w szesnastym dniu strajku włókniarzy nie zaszły absolutnie żadne zmiany. Na terenach fabrycznych panuje kompletna cisza, nigdzie bowiem robotnicy nie zdradzili chęci powrotu do pracy. Dotąd związki zawodowe opracowały plan rozszerzenia strajku na inne zawody dla poparcia włókniarzy. Obecnie plan całkowicie dojrzał i zostanie w ciągu dwóch dni zrealizowany.

Projekt powszechnego strajku dziś zostanie przedłożony na zebraniu zarządów wchodzących w skład Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Okręgowej Rady Polskich Związków Zawodowych i Okręgowej Rady Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Zebranie zarządów odbędzie się dziś o godz. 7-ej wieczorem w sali Rady Miejskiej.

Jak zdołaliśmy się poinformować dla poparcia włókniarzy — Okręgowe związki mają zamiar proklamować strajk powszechny na czwartek bieżącego tygodnia.

Niezależnie od tego włókniarzom przyszedł z pomocą ukonstytuowany wczoraj obywatelski Komitet Pomocy. W skład tego Komitetu weszło 14 osób z pośród wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego z prezydentem miasta inż. Ziemięckim na czele. Zadaniem Komitetu jest zbieranie funduszów na rzecz pomocy żywnościowej dla strajkujących.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Mściwość Gorgonowej.
NIEŚLUBNY SYN ZAREMBY.
Minęła dopiero połowa procesu.

Kraków, 21 marca. I znowu sala Okręgowego Sądu Karnego w Krakowie zaroiła się po kilkudniowej przerwie, gdy scena procesu Gorgonowej przeniosła się na kilka dni do Lwowa. Dziennikarzy spotkał pewien zawód, bowiem zamiast dotychczasowych stołów prasowych, przydzielono im ławki szkolne, które oddalone są od pulpitu świadków, tak, że ich słowa trudno usłyszeć.

Na oskarżonej znać

zmęczenie, spowodowane podróżą

Jest mniej ożywiona niż zwykle.

W trakcie rozprawy przewinęło się przed sądem 7 świadków mniejszego znaczenia

Na początku rozprawy wstaje sędzia przysięgły Krowicki i prosi o udzielenie głosu w sprawie

złożenia deklaracji

imieniem całej ławy przysięgłych. Przewodniczący wyraża na to zgodę, wszyscy przysięgli na znak solidarności wstają a przysięgły Krowicki odczytuje deklarację, wyrażającą przewodniczącemu trybunału dr. Jendlowi podziękowanie za skrupulatne i szczegółowe przeprowadzenie wizji lokalnej w Brzuchowicach, która umożliwiła przysięgłym dokładne zorjentowanie się w terenie zbrodni.

Przewodniczący: Widzę, że wizja odniosła swój cel.

W dalszym ciągu rzeczoznawca prof. Oldbrych prosi w imieniu swoim oraz w imieniu rzeczoznawcy prof. Jankowskiego o zwolnienie z uczestnictwa w rozprawie przez kilka dni, bowiem w czasie naoczni w Brzuchowicach znaleziono cały szereg podejrzanych plam, których zbadanie wymaga kilkudniowej pracy obu rzeczoznawców.

Trybunał zgadza się na to.

ŚWIADEK Z WIĘZIENIA.

Rozpoczyna się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznaje świadek Halemba z Tarnowskich Gór, doprowadzony z więzienia śledczego, gdzie osadzony został jako podejrzany o szpiegostwo.

Świadek podchodzi do trybunału wśród ukłonów. Widać po nim, że dobrze obeznany jest z przebywaniem przed sądami. Rozpoczyna on opowieść, która brzmi jak wstęp do sensacyjnego romansu kryminalnego.

Halemba opowiada, że w roku 1931 w końcu września lub października otrzymał list ze Lwowa, w którym

znajdowało się 100 złotych

oraz prośba, aby przybył do Lwowa, gdzie z autorem listu miał się poznać na podstawie jakichś specjalnych znaków. Wyruszył w drogę, i we Lwowie spotkał dwie kobiety, które zawiodły go do jakiegoś mieszkania na drugie czy trzecie piętro.

Jedną z tych kobiet

miała być Gorgonowa...

Zapytały one Halemby czy jako prywatny detektyw może zachować dyskrecję a następnie zaproponowały mu, aby nawiązał stosunek z pewną młodą dziewczyną...

Odpowiedział na to, że nie będzie to tak łatwo, na co panie obiecały mu dostarczyć środków, umożliwiających taki stosunek. Halemba miał wówczas poprosić o czas do namysłu i polecił obu paniom, aby listownie dowiadywały się, czy przyjmie ich propozycję.

W roku 1931 — mówi Halemba — zobaczył on w „Tajnym Detektywie" fotografje Gorgonowej i z fotografji tej poznał jedną z pań, które go swego czasu wzywały do Lwowa. Zgłosił się do sędziego śledczego oraz wezwany został do sędziego Kulczyckiego we Lwowie. Gdy po zeznaniach swoich w procesie lwowskim wrócił do Tarnowskich Gór, dowiedział się, że była u niego jakaś pani i z rysopisu poznał iż jest to owa druga pani, która z Gorgonową wzywała go do Lwowa.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wręczenie sztandarów baonom P. W.



Dnia 19 b. m. Miejski Pułk P. W. Stowarzyszenia — obchodził wielką uroczystość połączoną z imieninami 1-go marszałka Polski, na której przed kościołem garnizonowym przy ul. Św. Jerzego zostały wręczone „Orły P. W." 4-m baonom a mianowicie: III-mu im. gen. Władysława Jaksy Rożena: IV-mu im. Walerjana Łukasińskiego: V-mu im. gen. bryg. Olszyny-Wilczyńskiego i VI-mu im. płk. Lisa-Kuli. Na zdjęciach: 1) cztery poczty sztandarowe podczas przeglądu, 2) wręczenie sztandarów przez weterana Hardego Ignacego.

Kawalerja japońska przekroczyła Wielki Mur
w czterech miejscach.

Tokio, 21 marca. (Tel. wł.) Według urzędowych doniesień japońskiego sztabu generalnego, Japończycy po odrzuceniu ataków chińskich na Hsifenkau przekroczyli Wielki Mur. W walkach Chińczycy stracili przeszło tysiąc zabitych.

Miasto Sahohiao, leżące na południe od Wielkiego Muru, zostało zajęte przez wojska japońskie.

Dziennik „Asahi" podaje, że Chińczycy rozpoczęli generalny odwrót od Wielkiego Muru. Do stolicy Dżeholu przybył w sobotę nowomianowany gubernator prowincji dżeholskiej generał Czenghanpek.

Z Mukdenu donoszą, że japońska kawalerja przekroczyła Wielki Mur w czterech punktach. Chińczycy stawiają wszędzie zażarty opór.

Rewizja w willi prof. Einsteina.
Udział wzięły oddziały szturmowe.

Berlin, Pat. 21. 3. Na zlecenie poczdamskiej policji politycznej dokonano rewizji w willi profesora Einsteina w Caputh pod Poczdamem. W rewizji poza policją wzięły udział oddziały szturmowe. Broni nie znaleziono.

Berlin, Pat. 21. 3. Były minister Bawarji Held opuścił Niemcy, udając się do Locarno. W liście wystosowanym do gen. Eppa Held protestuje przeciwko zarzutom kół nacjonalistycznych jakoby prowadził politykę separatystyczną.

Auto poselstwa polskiego w Pradze zderzyło się z tramwajem.

Praga, 21 marca. Pat. Auto poselstwa polskiego zderzyło się z tramwajem. Wóz uległ rozbiciu. Szofer został ciężko ranny.

Śmigło wiatraka
urwało chłopcu głowę.

Łódź, 21 marca. W dniu wczorajszym we wsi Czyżeminek, gminy Rzgów, powiatu łódzkiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Nad niewielką sadzawką bawiło się kilkoro drobnych dzieci. W pewnej chwili oberwał się wysoki brzeg, przyczem stojący wpobliżu 3-letni Stanisław Kisiel

wpadł do wody.

Inne dzieci wszczęły krzyk. Wieśniacy pośpieszyli z pomocą. Kiedy jednak wyłowiono chłopca, ten już nie żył.

Niemniej tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Janówek, powiatu tureckiego. Grupa dzieci bawiła się w „chowanego" obok będącego w ruchu wiatraka. W czasie zabawy 5-letni Tadeusz Zakólski uderzony śmigą wiatraka, poniósł śmierć na miejscu. Uderzenie urwało dosłownie nieszczęśliwemu chłopczykowi głowę.

Mściwość Gorgonowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Korespondencję w tej sprawie ma w domu, a nie może jej dostarczyć z tego powodu, że nie uzyskał zwolnienia do domu z więzienia.

CZY TO BYŁA GORGONOWA?

Przewodniczący: Pan przecież może zażądać od żony by panu przysłała tę korespondencję.

Świadek: Stosunki w więzieniu są tego rodzaju, że nie pozwalają mi na widzenie się z żoną. Nie widziałem jej już cztery miesiące.

Przewodniczący: Niech pan teraz powie prawdę (świadek zeznaje nie zaprzysiężony). Pan twierdzi, że to była Gorgonowa, czy to była ta pani? (wskazuje na Gorgonową).

Świadek: Wyglądała wówczas lepiej, teraz jest szczuplejsza.

Przewodniczący: Jak ją pan poznał?

Świadek: U sędziego śledczego przy konfrontacji.

Przewodniczący: Ile razy pan był karany?

Świadek: (odpowiada wymijająco) Kilkakrotnie.

Do świadka zwraca się obrońca Woźniakowski, którego pytania zmierzają do ustalenia pewnych faktów z przeszłości Hałemby.

Woźniakowski: Co pan robił po skończeniu szkoły?

Świadek: Proszę mnie zwolnić od odpowiedzi. (Na sali poruszenie).

Przewodniczący: Pan może nie odpowiadać.

Świadek: Ja się nie dam zmusić do odpowiedzi.

Woźniakowski: Służył pan w wojsku?

Świadek: Nie pamiętam.

Woźniakowski: Co pan robił po służbie wojskowej?

Świadek: (ze złośliwym uśmiechem) Nie odpowiadam.

Woźniakowski: To nie są figle, można pana zmusić do odpowiedzi.

Przewodniczący: Co można mu zrobić, on już i tak siedzi w więzieniu.

Woźniakowski: Wysoki Trybunale, to są kpiny ze sądu.

Po kilku pytaniach ze strony obrońców świadek jednak zaczyna powoli odpowiadać i okazuje się, że po odbyciu służby wojskowej pełnił służbę w policji, został z policji wydalony i pracował na kolei, a wkońcu zaczął prowadzić biuro jako prywatny agent.

Woźniakowski: Czy jako agent ma pan w swojej kartotece ślady tej sprawy, o której pan zeznawał?

Świadek: Powinny być w walizce, ale od lipca ub. roku byłem tylko

pięć minut w domu.

ZPOWROTEM DO WIĘZIENIA.

Po kilku pytaniach obrońców stwierdzają oni, iż świadek nie mógł być wcale we Lwowie. Odczytano rejestr karny świadka, z którego okazuje się, że był on już szereg razy karany, w tem dwa razy za zniewolenie a kilka razy za oszustwa i kradzieże.

Po zwolnieniu przez przewodniczącego Hałemba z szeregiem ukłonów w stronę trybunału opuszcza salę sądową, by powrócić do więzienia. Był to pierwszy świadek, którego prokurator się nic nie pytał.

STOSUNKI U ZAREMBY.

Następnie zeznaje Beckerówna, która służyła u Gorgonowej od kwietnia do sierpnia 1931 roku.

Beckerówna opowiada o stosunkach w domu Zaremby. Twierdzi, że z razu było wszystko dobrze, dopiero gdy poraz pierwszy zatelefonowała do p. Zaremby p. Steinówna, przyszło do kłótni, w czasie której Zaremba uderzył Gorgonową w twarz.

Przewodniczący: Kto był przy tem?

Świadek: Ja i Lusia.

Świadek opowiada dalej, że dzieci wyjechały potem do Rymanowa, a Gorgonowa mówiła, że wszystkich zamorduje.

Przewodniczący: Czy świadek wie coś o listach od mężczyzn, które otrzymywała Gorgonowa?

Świadek: Tak, jeden taki list zaniosłam panu, bo mnie prosił, żeby mu go oddać.

Przewodniczący: Od kogo był ten list?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Co na to powiedziała Gorgonowa?

Świadek: Powiedziała, że

zabije mnie i Lusię.

Przewodniczący: Skąd Gorgonowa wiedziała, że pani dała list Zarembie.

Świadek: Prawdopodobnie od ogrodnika Kamińskiego.

Beckerówna opowiada następnie o stosunku Gorgonowej do dzieci. Miał on być zrazu dobry, później jednak popsuł się. Raz Beckerówna musiała kupić pończochy ze swoich pieniędzy dla Lusi i Stasia. Lusia mówiła jej, że się boi Gorgonowej.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła, że się boi, iż Gorgonowa ją zabije?

Świadek: Nie.

Beckerówna opowiada, że raz, gdy już była zwolniona od Zarembów, spała z Lusią we willi, gdyż Gorgonowa była we Lwowie.

Świadek ogląda bieliznę oskarżonej znajdującą się w sądzie i stwierdza, że niema seledynowej koszuli.

Przewodniczący: Czy oskarżona wygrażała Lusi, że ją zabije?

Świadek: Mówiła tylko tyle:

„Tę wstrętną małpę muszę sprzątnąć"

Po kilku dalszych pytaniach zabierają głos obrońcy.

KRADZIONE KOSZULE.

Woźniakowski: U kogo pani ostatnio służyła?

Świadek: U Friedmanów.

Woźniakowski: Czy znaleziono u pani dwie koszule z monogramem E. Z.? (Elżbieta Zarembianka)

Świadek: Ja nic o tem nie wiem.

Obrońca stwierdza, że Beckerówna służyła u pewnych państwa i została wydalona za kradzież. W czasie rewizji przeprowadzonej u niej znaleziono właśnie te dwie koszule.

Obrońca: Jak się nazywali państwo, od których pani została wydalona?

Beckerówna odpowiada wymijająco a wreszcie mówi, że było to u majorowej Goreczyńskiej. Ale mogę stwierdzić, że to nieprawda" — dodaje.

Woźniakowski: — Ona jest złodziejka. Kupuje dla dzieci pończochy, a sama kradnie koszule.

Prokurator zwraca się do przewodniczącego, aby polecił obrońcom oględne zadawanie pytań.

Przewodniczący: Upominam pana obrońcę.

Woźniakowski: Niech pan prokurator nie troszczy się o obronę i niech nie poddaje świadkom jak mają odpowiadać.

Prokurator konfrontuje Gorgonową i Beckerównę.

Gorgonowa oświadcza, że nie prawdą jest, iż dzieci głodziła, mięso bowiem było często, co może poświadczyć rzeźnik itp.

Beckerówna usiłuje Gorgonowej przerywać. Gdy Gorgonowa opowiada o Beckerównie, że była złodziejka i t. p., ta płacze, a gdy przewodniczący ją zwalnia, wychodzi z krzykiem: To jest nie prawda, pani kłamie!

PRZYJACIEL ZAREMBY

Po przerwie zeznaje 41-letni artysta malarz Bielecki.

Zeznania jego dotyczą stosunków domowych Zaremby. Świadek twierdzi, iż nie wiele wie. Mało się stykał z Zarembą i Gorgonową.

Przewodniczący: Czy był pan kiedyś przy jakiejś sprzeczce?

Świadek: Nie. Słyszałem od innych.

Przewodniczący: Czy pan słyszał, że Gorgonowa odgrażała się, iż wymorduje rodzinę Zaremby?

Świadek: Słyszałem.

Bielecki opowiada następnie, iż słyszał sprzeczkę Lusi i Gorgonowej, w której Lusia powiedziała: „Zobaczy pani,

że Brzuchowice będą moje".

Prokurator: Do kogo należało wynajęte we Lwowie przez Zarembę mieszkanie.

Świadek: Do Lusi i rodziny Zaremby.

Prokurator: O co chodziło w sporze między Lusią a Gorgonową, czy o prymat?

Świadek: Na tem tle były nieporozumienia.

Bielecki opowiada, że z napomnień Lusi wywnioskował, iż Lusia dążyła do rewizji stosunków między ojcem a oskarżoną.

Następnie porównanie obecnych zeznań świadka, a zeznań złożonych na poprzedniej rozprawie. Okazuje się, że Bielecki zeznawał przedtem

bardziej obciążająco dla oskarżonej.

Tłumaczy to tem, iż obecnie wielu rzeczy nie pamięta. W szczególności poprzednio uwypuklił trzy punkty: 1) spór między Lusią a Gorgonową o willę w Brzuchowicach, 2) żądanie przez Gorgonową 10 tys. dolarów za odejście, 3) odgrażanie się Gorgonowej, że wymorduje rodzinę Zarembów.

Adwokat Woźniakowski: Kiedy pan poznał Zarembę?

Świadek: Przed 20 laty.

PYTANIA OBRONY.

Obr.: Czy panu jest wiadome, że p. Zaremba przed pierwszem małżeństwem miał nieślubnego syna?

Św.: Nie.

Obr.: Czy panu wiadomo, że p. Zaremba przez 20 lat płacił alimenta.

Św.: Nie.

Obr.: Czy panu wiadomo, czem jest ten syn?

Św.: Nie.

Obr.: Czy panu wiadomo, że kiedy Zaremba przestał płacić alimenta, syn groził mu?

Św.: Nie.

Woźniakowski: Jakie pana łączyły stosunki z Zarembą?

Świadek: Służbowe.

Woźniakowski: Czy pan nie mówił o tem, że gdy Gorgonowa wyjdzie z więzienia, to będzie to dla Zaremby wielkiem nieszczęściem?

Świadek: Owszem.

Woźniakowski: Proszę o zanotowanie tego, a podam świadka, który zezna, co pan Bielecki jeszcze mówił.

Przewodniczący: Niechże pan powie, co pan jeszcze mówił, aby nie wzywać świadka.

Świadek: Mówiłem, że Zaremba odbierze sobie życie.

Przewodniczący: Czy Lusia była kłótliwa?

Świadek: Nie, to było bardzo dobre dziecko.

DAWNY OGRODNIK ZAREMBY.

Przewodniczący zwolniwszy świadka Bieleckiego, poleca poprosić następnego świadka Jana Luchta.

Przed trybunałem staje starszy siwy mężczyzna z włosami zaczesanemi „na jeża". Zeznania tego świadka składane głosem swobodnym, wydają mu się dość śmieszne, gdyż prawie przez cały czas uśmiecha się.

Na pytanie przewodniczącego Lucht opowiada, że pracował w willi Zaremby w roli ogrodnika od 15 lutego 1929 r. do 1 maja 1931 r. P. Gorgonowa mieszkała wtedy w Brzuchowicach w lecie. Stosunki między p. Gorgonową i Zarembą nie zawsze były dobre, nie zawsze też złe,

więcej jednak złe, aniżeli dobre.

Przew.: Czy pan widział jakąś scenę, coby wskazywało, że się kłócili, że się bili?

Św.: Tego nie widziałem. P. inż. Zaremba tego nie lubiał. Jak przyszła jakaś scena, zabierał się i wychodził na ogród.

Przew.: Kto był spokojniejszy?

Św.: Pan Zaremba.

Przew.: A jaki charakter miała p. Gorgonowa?

Św.: Zawsze mówiła gwałtownie,

nigdy pocichu.

Taka też była również w odniesieniu do p. Zaremby. Przyczyną sprzeczek były stosunki domowe.

Przew.: Skąd pan to wie, czy pan tam chodził?

Św.: Tam niema takiego dużego ogrodu. Latem, kiedy drzwi i okna były otwarte, słychać było wszystko.

Przew.: Niech pan powie, w jaki sposób zachowywała się p. Gorgonowa wobec Lusi?

Św.: Stosunek nie był dobry. Pani Gorgonowa powinna się inaczej odnosić do dzieci.

Przew.: No, to nie była jej córka. Czy jednak odnoszenie się p. Gorgonowej do Lusi, jako do osoby obcej, było niewłaściwe?

Św.: Były niektóre rzeczy niewłaściwe,

naprzykład przeklinanie.

Pani Gorgonowa mówiła: małpa, (świadek dłuższą chwilę nie może sobie przypomnieć drugiego przezwiska, które chciałby powtórzyć sądowi, ucieszył się bardzo, kiedy podpowiedział mu je przewodniczący. Chodziło o przezwisko „wstrętna małpa"). W dalszym ciągu świadek opowiada, że słyszał te słowa w czasie sprzeczki. Pewnego razu kiedy był na ogrodzie, Gorgonowa zbliżyła się do niego i powiedziała o Lusi: „To jest szelma z gruntu". Lucht zwrócił wtedy uwagę Gorgonowej, że nie można tak mówić o Lusi, to jest bardzo porządna dziewczyna. Gorgonowa odpowiedziała wtedy: „Co pan wie w Brzuchowicach, ale co się dzieje we Lwowie".

Przew.: Czy pan wie coś o tem, że p. Gorgonowa była mściwa.

Św.: Tak jest. Bo gdy naprzykład doszło do sprzeczki w domu, wychodziła do oranżerji, przewracała wszystkie kwiaty,

łamała je ze złości,

uważałałem to za mściwość. (Świadkowi wydaje się wszystko bardzo śmieszne, gdyż bez przerwy uśmiecha się). Wobec służących była szorstką. O dzieci się nie troszczyła. Nieraz kiedy Staś mówił o obiedzie, to p. Gorgonowa odpowiadała, że niema obiadu i Staś musiał czekać do 5-tej lub wpół do 6-ej. P. Gorgonowa kazała mu sobie wziąć tymczasem kawałek chleba.

Przew.: Czy dzieci żaliły się na złe obejście?

Św.: Nie. To dzieci były na to za morowe.

Przew.: Co to znaczy to słowo?

Św.: Dzieci nie mogły się żalić, bo się wstydziły.

Przew.: Czy Lusia nie skarżyła się, że pani Gorgonowa jej się odgraża?

Św.: Raz coś nadmieniała, ale tak dwuznacznie „Pani Gorgonowa jest taka niedobra zawsze się tak źle do mnie odnosi". Na tem się skończyło. Słyszałem jednak często sprzeczki między p. Gorgonową i córeczką Lusią. Kiedy doszło do sprzeczki, nieboszczka Lusia wychodziła sobie na ogród i siedziała spokojnie. P. Gorgonowa chodziła natomiast, chodziła po ogrodzie, krzyczała, przeklinała. To taka szorstka kobieta.

Przew.: Niech pan opowie coś o piwnicy, czy była mokra, czy sucha?

Świadek tłumaczy obszernie, że piwnica

była zawsze sucha,

woda dochodziła tylko do zbiornika. Mokro było w piwnicy tylko wtedy, jeżeli wypuściło się wodę z kotła z kaloryferu. To jednak robiło się tylko wtedy, kiedy przestawało się palić. Wody zaskórnej w piwnicy nie było. Dochodziła tylko wtedy, kiedy śnieg tajał i to tylko do przedsionka.

Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje świadka, czy znał Kamińskiego? Świadek odpowiada, że nie. Nie wie też, czy p. Gorgonowa przyjmowała mężczyzn.

Prokurator: Jaki był stosunek pana Zaremby do dzieci?

Św.: Bardzo dobry. P. Zaremba to ojciec bardzo czuły, nie mógł się z dziećmi nigdy rozstać. Dzieci odprowadzały go aż za furtkę. Nieraz czekały na niego do godziny 10, 11-tej a nawet i dłużej w nocy.

Prok.: A Lusia ze Stasiem kochali się?

Św.: Kochali się bardzo. Tylko rzadko dochodziło między nimi do takich zwyczajnych sprzeczek.

Następnym świadkiem jest Marja Siekierska, uczennica gimnazjum S. S. Urszulanek, koleżanka Lusi.

Świadek prosi o zadawanie mu pytań. Na stosowne pytanie przewodniczącego świadek zeznaje dosyć głośno, wybitnym akcentem lwowskim, że ś. p. Lusia skarżyła się, że Gorgonowa ją bije, przezywa i wogóle

żyła z sobą w niezgodzie.

Natomiast specjalnych scen jakichś awantur ś. p. Lusia koleżance nie opowiadała. Świadek zaznacza, że ś. p. Lusia wyrażała się, że z Gorgonową dzieci nie żyją w zgodzie, a Staś przez nią płacze. Następnie świadek opowiedział, że ś. p. Lusia opowiadała jej, że ma przyjść do zerwania między ojcem a p. Gorgonową oraz wyrażała pragnienie, że chciałaby, aby mieszkała z bratem i ojcem osobno, żeby nie było p. Gorgonowej. Po wynajęciu osobnego mieszkania Lusia

bardzo się z tego cieszyła.

Ś. p. Lusia z mężczyznami nie miała żadnych bliższych znajomości, nawet z koleżankami przebywała mało, przeważnie siedziała w domu. Kiedy chodziła na tańce, to zawsze pod opieką ojca. W stosunku do koleżanek ś. p. Lusia była koleżeńska i dobra, nauczycielki ogromnie ją lubiły.

Przew.: Czy była niechlujna, bo było takie twierdzenie?

Św.: Nie, była bardzo staranna.

Prok.: A o tych śniegowcach niech nam pani opowie.

Św.: Wiem, że chodziła kupować śniegowce z matką koleżanki.

Prok.: Proszę to zaprotokółować.

Następny świadek Jadwiga Cieślerówna, lat 13, również koleżanka ś. p. Lusi, zeznaje nie zaprzysiężona. Na upomnienie przewodniczącego, czy wie, że musi zeznawać prawdę, odpowiada z uśmiechem „Wiem".

Następnie zeznaje na pytania przewodniczącego, że Lusia żaliła się na p. Gorgonową. Świadek nie słyszał jednak o żadnych konkretnych faktach kłótni. Z chłopcami Lusia nigdy nie chodziła, wdawała się wyłącznie z koleżankami. Lusia chodziła zawsze skromnie ubrana, mówiła, że nie ma się w co ubrać, a ostatniej zimy chodziła bez śniegowców.

Przew.: Nie mówiłyście jej, żeby poszła do ojca po pieniądze?

Św.: Lusia mówiła, że ojciec powiedział, że nie ma pieniędzy,

że oddał wszystkie pieniądze „pani".

Prok.: Czy to było tak: że Lusia skarżyła się, że nie ma garderoby, bo p. Gorgonowa zabiera wszystkie pieniądze?

Św.: Owszem mówiła.

WESOŁY ŚWIADEK.

Zkolei przewodniczący wzywa następnego świadka Brongielową, która dostarczała produktów wiejskich do willi Zaremby. Świadek ubrana w strój ludowy w wysokie buty i wielką kraciastą chustkę, zeznaje gwarą ludową, znać na niej przejęcie ważnością chwili. Podaje, że liczy lat 33 i jest żoną gisera. Zeznaje niezaprzysiężona.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd zna p. Gorgonową i Zarembę, mówi: Ja tak znam, że chodziłam z jajami, śmietaną i wogóle wszystkiem do Brzuchowic. Przez kilka lat przynosił tam te produkty jej mąż, w ostatnim roku zajmowania willi przez Zarembę załatwiała to ona sama. Świadek opowiada, że pewnej niedzieli przyniosła swoje artykuły żywnościowe do willi. P. Gorgonowa — mówi świadek — podczas mszy św. robiła robótkę. Ja mówię „dziś takie święto, a pani robi robótkę?" —

„mam straszny nud"

— odpowiedziała p. Gorgonowa (oryginalny ten wyraz wywołuje na twarzach trybunału oraz na widowni uśmiech). Ja mówię: „Może pani z Romusią wyjdzie na spacer, a nie róbcie robótki w święto". P. Gorgonowa mówi, że musi robić (na sali wesołość), bo powiada, zwarjowała żona przez tych małpów

i ja muszę zwarjować

(na sali wesołość).

Przew.: Przez tych małpów, czy przez tę małpę? (Na sali dłuższa wesołość). Przewodniczący zwraca się do publiczności i mówi surowo: Proszę się nie śmiać i nie przeszkadzać.

Św.: Nie, powiedziała: Przez tych małpów.

Przew.: Pani się nie pytała, kogo ona przez to rozumiała?

Św.: Nie, ja się nie pytałam.

Przew.: Kiedy to było?

Św.: To było po sezonie w jesieni. Nieraz kłóciła się pani Gorgonowa z dziećmi. Raz słyszałam w kuchni, mówi Lusia do Gorgonowej: Proszę przestać z pólpyskiem.

Przew.: Co to znaczy?

Św.: Tak powiedziała. Co p. Gorgonowa na to odpowiedziała, nie słyszałam, bo wtedy obie przestały.

Jeden z sędziów przysięgłych: Jak tam było z tym psem, czy pies był zły, czy szczekał na was, jak wchodziliście do ogródka?

Św.: Pies był wściekły, ja do niego nie przystępowałam, brekał na mnie (na sali wesołość).

Prok.: Powiedziała, że musi się rozejść z mężem przez te małpę?

Św.: Powiedziała.

Przew.: Powiedziała, że coś się stanie?

Św.: Mówiła.

Prok.: A kogo rozumiała przez te małpę: Lusię, czy może służącą?

Św.: Ja nie wiem. Ja wiem, że p. Gorgonowa miała na Lusię złość.

Prok.: Przypuszcza pani, że o Lusi mówiła?

Św.: Pewno, że o Lusi.

Prok.: Czy pani z tego powiedzenia Gorgonowej nabrała przekonania, że rzeczywiście Lusi coś grozi? że może się stać, co Gorgonowa groziła?

Św.: (dość nieprzytomnie): Tak.

Prok.: Czy pani przestrzegała Lusię, żeby się wystrzegała Gorgonowej?

Św.: Tak.

Obr.: Co pani tam dostarczała?

Św.: Masło, śmietanę, poziomki.

Obr.: A kurczęta?

Św.: (po dłuższym namyśle): Także czasem jedną parę, czasem dwie pary w tygodniu.

Obr.: Panie przewodniczący, ja chcę tu stwierdzić, że nie same tylko placki ziemniaczane się jadło (wesołość na sali). Ile pani tych jaj i tej śmietany tam przynosiła?

Św.: Na tydzień brało się pół kopy jaj, śmietany brało się pół litra, mleka nie dostarczałam.

Przew.: Czy pani wie, czy te kurczęta jadły i dzieci?

Św.: Ja nie wiem, p. Gorgonowa mówiła tylko, że ma przyjechać mąż, to potrzebuje kurcząt do obiadu (Wesołość na sali). Po chwili świadek dodaje: A niema męża, to nie kupuje.

Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Na dzisiaj wezwano świadków: siostrę Zarembiny Marję Kudelkową, Brychów i Świgosłów. Dopiero 28 marca rozpoczną się zeznania rzeczoznawców, czyli wyroku można się spodziewać dopiero w pierwszych dniach kwietnia.

* * *

SKRZYNKA DO LISTÓW.

GEHENNA ŻON.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz zamieścić Sz. P. Red. kilka słów współczucia dla p. H. M. (list zam. w „Echu" 17 b. m.) Ja również mam męża, który lajdaczy się z dziewczętami ulicznemi po całych nocach, płaci kolacje po 50 zł. a w domu żału je dziecku na bułkę. Zresztą w domu jest gościem dopiero jak się zarazi i musi się leczyć, a jak się wyleczy to znów się zaczyna to samo.

Ze mnie pozostał tylko 40 kilowy zwitek nerwów i moje dzieci doczekają się drugiej Gorgonowej.

Kochanka nadstawi tylko buzię i ma wszystko: futra, brylanty, suknie bogate, a żona zmartwiona haruje i zato nawet nie ma jednego dobrego słowa, bo wszystkie pieszczoty, uśmiechy i słodkie słówka zostały w gabinecie.

Takich jak p. H. M. i ja — jest więcej i dla nas napewno na tym świecie nie znajdzie się żaden obrońca.

Łódź, 20 marca.

W. N.

Czwartek — dniem kulminacyjnym strajku.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pierwsze ofiary posypały się ze strony magistratu i organizacyj pracowniczych. Pracownicy umysłowi, Syndykat Dziennikarzy, zawody wolne, lekarze, adwokaci postanowili się na cel pomocy włókniarzom opodatkować.

Dziś rozpoczęła się zbiórka ofiarna na listy w wielu większych instytucjach, a między innemi w Kasie Chorych.

Wydawanie talonów na żywność strajkującym robotnikom rozpocznie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Dziś ukaże się na mieście odezwa wydana przez Obywatelski Komitet Pomocy strajkującym włókniarzom — treści następującej.

„Zgóra dwa tygodnie trwa strajk w przemyśle włókienniczym. Oddawna zatrudnieni w tym przemyśle robotnicy żyli w ciężkich warunkach materjalnych, gdyż płace były niskie a w ogromnej ilości wypadków pracowano niepełne tygodnie.

Obecnie nie mają żadnych środków do życia.

około 50 tysięcy rodzin

żyje w straszliwej nędzy, a są to przecież rzesze robotnicze, które trudem swoim dźwigały przemysł naszego miasta, na których w przyszłości oprzeć się będzie musiało nasze życie gospodarcze.

Obywatele! Nie pozwólmy im staczać się w przepaść niedoli i rozpaczy. Niech każdy, który ma pracę i zarobek wesprze tem, na co go stać, tych, co nie mają dziś nic.

Niech zrzeszenia ludzi pracy zorganizują zbiórkę na rzecz pomocy dla rodzin włókniarzy. Na ten cel przeznacza samorząd m. Łodzi — 100 tysięcy złotych. Z pieniędzy zebranych zorganizowane będzie już w najbliższych dniach rozdawnictwo żywności za pośrednictwem Spółdzielni Spożywców.

Komitet Obywatelski wybrany na konferencji w dniu 20 marca b. r. dla kierowania tą akcją prosi o wpłacanie ofiar na rachunek Komitetu w Kasie Miejskiej (okienko Nr. 18) do Komunalnej Kasy Oszczędności oraz do P. K. O. na Nr. 50.011".

Odezwa ta kończy się apelem, aby ludzie dobrej woli przygarniali na obiady ubogie i głodne dzieci strajkujących włókniarzy.

—oOo—

Jęki w budce sufiera.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 marca. W dniu wczorajszym, o godzinie 11 wieczór, przy zbiegu ulic Młynarskiej i Dworskiej wynikła gwałtowna bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani 22-letni Moszek Ickowicz, stolarz, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 65, oraz 25-letni Josek Żółtek, krawiec, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 39. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Przed domem przy ulicy Wawelskiej 32, został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 23-letni Antoni Witkowski, właściciel wymienionego domu. Witkowski odniósł rany tłuczone głowy i okaleczenia rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił ofiarę zagadkowego napadu na miejscu.

* * *

W teatrze „Scala" przy ulicy Śródmiejskiej 15 w czasie przedstawienia przebywającej na gościnnych występach w Łodzi trupy aktorów żydowskich, zasłabł nagle, przy równoczesnym napadzie gwałtownych torsyj, sufler niejaki Majer Ajzenberg, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 83. Przedstawienie musiano na chwilę zawiesić. Lekarz pogotowia przewiózł Ajzenberga, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Dzisiaj został otwarty Reichstag niemiecki.

(—) Według ostatnich informacyj, projekt który Mussolini przedstawił Mac Donaldowi jest zatytułowany: „Pakt polityczny porozumienia i współpracy między czterema mocarstwami zachodniemi".

Przewiduje on pewnego rodzaju rozejm na okres dziesięcioletni, w czasie którego kwestje sporne mają być załatwiane bez użycia siły. Projekt przewiduje głównie procedurę uregulowania między 4 mocarstwami t. j. Francją, Wielką Brytanją, Włochami i Niemcami zasadniczych kwestyj, jakie mogą wyłonić się w bliższym lub dalszym czasie, procedurę opartą na układzie locarneńskim, pakcie Ligi Narodów, pakcie Briand-Kellog oraz deklaracji, jaką Mac Donald złożył ostatnio w Genewie.

(—) W Monachjum wykryto rzekomo zamach komunistów na Hitlera. Pod pomnikiem Wagnera znaleziono paczkę, zawierającą granaty ręczne i amunicję, przygotowaną do wykonania zamachu.

(—) Pogrzeb pięciu ofiar wypadków w Pabjanicach odbył się wczoraj popołudniu.

(—) W Klimontowie górnicy w podziemiach nadal kontynuują głodówkę. Pod ziemią znajduje się 465 górników. Wczoraj wywieziono na powierzchnię 15 omdlałych z głodu. W Czeladzi 695 górników zjechało do kopalni, lecz do pracy nie przystąpiło.

(—) Dziś o godzinie 10-ej rano sejm wznowił swe obrady, przerwane w piątek. Najważniejszą sprawą do załatwienia na dzisiejszem posiedzeniu była ustawa rządowa o pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

WEISS Jerzy-Władysław, zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez Kadrę Marynarki Wojennej w Świeciu.

Beznadziejna walka z siłami przyrody.

Nieudana ekspedycja do Antarktydy.

Smutny powrót słynnego podróżnika.

Oslo, w marcu.

Marynarz i lotnik, kapitan Riiser Larsen o twarzy energicznej, oczach zielonkawo-szarych, jak wody północnych mórz, jest jednym z najwybitniejszych eksploatorów polarnych w Norwegji. Pilotował samolotem Amundsena podczas lotu jego nad biegunem północnym w r. 1925. On również z samolotu zrzucał żywność dla rozbitków wyprawy gen. Nobile w 1930 r. W latach 1929 i 1930 kierował ekspedycją statku „Norwegia", tym razem do bieguna południowego i udało mu się z hydroplanu odkryć nowe ziemie. Powodzenie tej wyprawy skłoniło go do przedsięwzięcia nowej w dniu 31 grudnia 1932 r., lecz jak wiadomo, tragiczne okoliczności zmusiły podróżników do powrotu do Norwegji w bieżącym miesiącu. Larsen opisuje je sam w następujący sposób:

„Wyruszyliśmy 31 grudnia, prócz mnie dwaj moi towarzysze: Hallward Devold, radjotelegrafista ekspedycji, który często zimował na Spitzbergu, i Olaf Kjelbotn, emerytowany narciarz. Zabraliśmy z sobą pięćdziesiąt kilka psów, troje sanek i potrzebny nam materjał pomocniczy.

Na początku lutego dostaliśmy się w strefy antarktyczne. Stan lodu nie dozwolił nam wylądować w Enderby zapomocą naszych niewielkich statków dla połowu wielorybów. Dopiero 3 marca, po wietrze wschodnim, który trwał dni dwanaście, nadszarpując bankajz (forma cje lodowe wybrzeża), znaleźliśmy szczelinę w lodowcach ziemi Ranghild i wysiedliśmy **na barjerze lodowej,** w zatoce, o jakie 48 kilometrów od lądu stałego.

Sanie nasze wiozły dwie łodzie z duraluminu o szczelnych ścianach, nieprzepuszczających wody, naładowane wszystkiemi przedmiotami, wrażliwemi na wilgoć. Mieliśmy również łódź pomocniczą z płótna i dwa namioty, umyślnie mniejsze, ze względu na łatwiejsze zachowanie ciepła. Oczywiście wieźliśmy z sobą dostateczne zapasy suszonego mięsa, jęczmienia, herbaty, masła, biszkoptów, specjalnie preparowanej czekolady, skondensowanego mleka w tabliczkach, a do tych prowizyj dołączyć się miało

mięso upolowanych fok,

a zwłaszcza ich wątróbek, obfitujących w witaminy.

Niezależnie od naszego ubrania z wełny i skóry posiadaliśmy jeszcze „kompiety" ze skóry renów, bowiem woda marznie na niej, nie przenikając jej wcale.

Nasza stacja radjowa o krótkich falach, zasilana była motorem benzynowym, celem otrzymania prądu dla nadawania wiadomości, a przyrząd, podobny do roweru, którego pedały wprawiały w ruch dynamomaszynę, dostarczał prądu do odbiornika.

Pomijam wyliczenie broni i innych przedmiotów, znajdujących się na saniach. Nadmienię tylko, że mieliśmy również wszystkie przyrządy precyzyjne dla wytknięcia mapy wybrzeża i obserwacyj meteorologicznych, zdjęć zorzy południowej, nigdy nie fotografowanej jeszcze i t. p. Zamiarem naszym było **spędzić zimę w pustyni lodowej,** więc po wyładowaniu naszych akcesoryj, bez żalu ujrzeliśmy oddalające się statki i zajęliśmy się zbadaniem „bankajzu" oraz rozmieszczeniem naszych rzeczy.

Wieczorem następnego dnia, badając lód zatoki, przekonaliśmy się, że popękał w wielu miejscach, a nasze materjały odsuwały się od wybrzeża. Udało się nam odzyskać je zapomocą łodzi z duraluminu. Lecz nasuwała się konieczność przesunięcia namiotu. Zmęczeni transportem rzeczy, usnęliśmy szybko, gdy w nocy huk okropny wyrwał nas ze snu. Wobec mroku nocy należało zaczekać do rana, zdając się na łaskę losu. O świcie omal nie zasypała nas lawina śnieżna, a pod jej naporem otworzyły się w lodach, na których byliśmy, olbrzymie szczeliny szerokości sześciu metrów. Ujrzeliśmy również lodowiec, który odbił się od brzegu, unosząc nasze psy. Przeskakując z jednego bloku na drugi, zdołaliśmy je uratować w chwili, gdy czekała je już niechybna śmierć wśród zderzających się lodowców. Przez dzień cały zajęci byliśmy ratowaniem naszego materjału, gdyż lód pękał bez przerwy, rozdrabniając się na niezliczone wysepki. Wkońcu postanowiliśmy szukać schronienia

na lodowcu wraz z psami,

w nadziei, że przy zmianie wiatru zostaniemy odepchnięci zpowrotem w stronę lądu.

Nadzieja ta podtrzymywała nas noc całą pomimo huku pękającego lodu i straszliwego szczekania psów. O świcie przekonaliśmy się, że psy nasze znikły, a nasza lodowa wysepka przyczepiła się do lodowca na środka zatoki, który mógł unieść nas na pełne morze.

Użyłem po raz pierwszy radja dla wołania o ratunek. Usłyszano nas i odebraliśmy odpowiedź małego statku dla połowu wielorybów; skierowano się na nasz ratunek. Lecz nowa noc zapadła i nie ujrzeliśmy żadnego statku. Zmęczenie nasze było tak ogromne, że zasnęliśmy pomimo wszystko. O świcie przyszły mi skrupuły, że nie należało dla nas trzech narazić życia całej załogi. Odwołałem poprzednie wiadomości.

Po południu silny wiatr porozrzucał lodowce i pchnął nas na morze. Ponownie sygnalizowałem potrzebę ratunku. Lodowce zderzały się dookoła nas z hukiem przeraźliwym, jeden z nich oderwał nas od zasłaniającej nas góry lodowej. Jakimś cudem prąd zmienił kierunek naszej pływającej wysepki, odbijając ją na przeciwległy brzeg zatoki, ku barjerze z lodu.

Nowy świt przyniósł nam nową nadzieję: odebraliśmy odpowiedź statku myśliwskiego Globe 5, płynącego na nasz ratunek i żądającego dokładnego określenia sytuacji.

Czekaliśmy jeszcze kilka godzin, gdy wtem wśród lodów ujrzeliśmy statek, lawirujący odważnie wśród gór lodowych.

Któż opisze naszą radość, gdy przyjął nas na pokład kapitan Martinsen, a dzielni jego marynarze dopomogli nam do uratowania naszych materjałów. W ten sposób należało zrezygnować z wyprawy i powrócić do Norwegji".

Petersen.

Zgon partnera Józefiny Baker.

Trup na dwóch zsuniętych łóżkach.

Francuskie miasto Rouen, które ledwie ochłonęło z sensacyjnego procesu Falcou (o którym donieśliśmy szczegółowo) przeżywa obecnie drugą wielką sensację. Jest nią zagadkowa śmierć znanego paryskiego artysty kabaretowego, Piotra Meyera, w jednym z hoteli w Rouen.

Piotr Meyer przyjechał z Paryża i zajechał do hotelu wspólnie ze swoim przyjacielem Edwardem Martinem i swoją przyjaciółką 36-letnią Iwonną Benoit. Trójka ta wynajęła ku zdumieniu personelu hotelowego jeden pokój o dwóch łóżkach. Wieczorem Iwonna Benoit i jej dwaj przyjaciele **udali się na dancing,** z którego wrócili o godzinie drugiej w nocy. Potem udali się wszyscy troje do wspólnego pokoju na spoczynek. O godzinie 11 wieczorem następnego dnia młoda kobieta i Edward Martin zaalarmowali dyrekcję hotelu, że przyjaciel ich, Piotr Meyer znajduje się w agonji. Kiedy służba weszła do pokoju, ujrzała niezwykły widok. Na dwóch zsuniętych łóżkach leżało zupełnie nagie ciało martwego już Meyera. Z ust jego toczyła się **biała piana.**

Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził, że Meyer zmarł wskutek zażycia nadmiernej dawki weronalu albo kokainy.

Sprawa przedstawia się niezwykle zagadkowo. Przesłuchana Iwonna Benoit, kobieta młoda i elegancka, oświadczyła, że jechała z Meyerem i Martinem na zaproszenie Meyera na wycieczkę do Normandji. Wynajęli wspólny pokój, ponieważ Meyer był chory nerwowo i potrzebował nieustannej opieki, szczególniej w nocy. Po nocy, spędzonej na dancingu, ułożyli się do snu na dwóch łóżkach. Ponieważ chodziło o ciągłą opiekę nad Meyerem,

zsunięto oba łóżka.

Iwonna spała na jednem łóżku z Martinem, na drugiem spał Meyer. Meyer wstał o godzinie drugiej w południe i udał się do łazienki. Potem położył się znów spać. Po kilku godzinach przyjaciel jego Martin zauważył na jego ustach podejrzaną pianę. Zaalarmowali więc hotel, aby go ratować, ale było już zapóźno. Meyer zażył prawdopodobnie w łazience kokainy.

Meyer znany był na bruku paryskim jako

ultranowoczesny dandy.

Pochodził z bogatej rodziny paryskiej, był przystojny, o miłym głosie, mógł z łatwością podbijać otoczenie. Szybko znęcił go teatr. Został artystą musichallów paryskich, miał ogromne powodzenie, był nawet partnerem Józefiny Baker w „Casino de Paris". Słynął z niesłychanie eleganckich i wyszukanych strojów, które wywoływały prawdziwą sensację. Mieszkanie jego na avenue Montaigne urządzone było z nieprawdopodobnym przepychem przez najwybitniejszych twórców wnętrz w Paryżu.

Prowadził życie wesołe. Gdy zabrakło mu pieniędzy, **rzucił się do interesów.** Próbował nakręcać filmy, był dyrektorem teatru przy ulicy Clichy, ale stracił na tem pieniądze. Wyjechał do Londynu. Kiedy wrócił stamtąd samolotem, aresztowano go na lotnisku w Bourget, ponieważ dopuścił się fałszerstwa weksli. Oddano go wówczas do sanatorjum dla nerwowo chorych. Potem miał występować w operetce, ale występy jego wstrzymano aż

do uciszenia się skandalu.

W hotelu przeprowadzono śledztwo i znaleziono w kapeluszu Meyera większą ilość weronalu, którą starannie ukrywał. Stwierdzono również, że Meyer nosił się od dłuższego czasu z myślą popełnienia samobójstwa i dlatego był tak czujnie pilnowany przez swoją przyjaciółkę i przyjaciela.

Do Rouen przyjechała żona Meyera, Daniela Brigis, znana aktorka paryska, z którą Meyer żył w separacji, w towarzystwie matki Meyera. Śledztwo w tej niezwykle sensacyjnej sprawie toczy się dalej i odkryje z pewnością niejeden szczegół tej zagadkowej afery.

Nowy Reichstag na ukończeniu.



Wnętrze opery Krolla w Berlinie, której scena została przerobiona na stoły prezydjalne i ławy dla członków rządu. Stolarze kończą już pracę nad przeróbkami.

MILJARD ZŁOTYCH BOGACZA.

Skarb angielski nieźle zarobił.

Niezwykłą sprawę spadkową o sukcesję w wysokości o 1 miljard złotych (przeszło 25.000.000 funtów szterlingów) rozpatrywał w tych dniach Trybunał Apelacyjny w Londynie.

W procesie tym skarb brytyjski wnosi pretensje o podatek od spadku w wysokości 40 procent, zgodnie z ustawodawstwem spadkowem angielskiem od masy spadkowej przeszło 20.000.000 funtów szterlingów pozostałych po sir Davisie Yule, uważanym

za najbogatszego człowieka w Indjach,

a prawdopodobnie i w całem Imperjum Brytyjskiem.

Sprawa tego spadku po zmarłym niedawno miljarderze, rozpatrywana była swego czasu przez sąd pierwszej instancji, który pod przewodnictwem sędziego Rowlatt, skończyła się wyrokiem na korzyść skarbu koronnego. Od wyroku tego spadkobiercy odwołali się do Trybunału Apelacyjnego, motywując swoje niezadowolenie tem, że bogacz mieszkał do końca swego życia w Indjach Wschodnich, gdzie obowiązują znacznie niższe podatki skarbowe od spadków. Sędzia Rowlatt uznał, że sir David, z tytułu swego pochodzenia angielskiego miał, pod względem prawnym, swój stały dominicyl w zjednoczonem królestwie, a tylko czasowo zamieszkiwał w Indjach, zatem sprawa spadku po nim zdecydowana być musi zgodnie z ustawodawstwem angielskiem. Trybunał Administracyjny przychylił się do tego wyroku i skargę spadkobierców odrzucił. Na podstawie tego orzeczenia, skarb angielski staje się prawnym spadkobiercą 40 procent fortuny sir Davida, wynoszącej 8.000.000 funtów szterlingów.

WILLIAM LOCKE 21

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— Ale nie wskazuje na rycerskiego dżentelmena, jakim pan jest według mego mniemania — odrzekła Zora pośpiesznie. — Sprawia ona zupełnie inne wrażenie, jakby ten ktoś był nikłem stworzeniem, chętnie sprzedającem własny honor za pieniądze. Pan tego nie rozumie? Odnosi się takie wrażenie, jakby pan spacerował po ulicy, mając na kapeluszu wymalowany napis „Kuracja Syphera".

— Więc co mam z tem zrobić? — zapytał.

— Niech pan to zdejmie natychmiast — odparła Zora.

— Ależ właśnie myśl o tej reklamie skłoniła mnie do kupna tego domu.

— Bardzo mi przykro — wyszeptała łagodnie — lecz niestety w tej kwestji nie mogę zmienić zdania.

Zerknął jeszcze raz przelotnie na wielki napis i zwrócił się do Zory:

— Wracajmy do domu — zaproponował.

Przez chwilę szli w milczeniu, gdy przechodzili koło zarośli, otaczających dom, Sypher eleganckim ruchem zaczął usuwać przed nią mokre od deszczu zwisające gałęzie krzewów. Potem zbliżył się znów do gościa.

— Gniewa się pan na mnie, że mówiłam tak szczerze? — zapytała Zora.

Przystanął i spojrzał w jej jasne, pełne blasku oczy.

— Sądzi pani, że jestem urodzonym głupcem? Sądzi pani, że nie pojmuję szczerości i że jestem taki osioł, że nie potrafię ocenić pewnych rzeczy? Z trudem wyznała mi pani całą prawdę. Miała pani słuszność. Zaabsorbowany swoją Kuracją, straciłem zupełnie orjentację. Gdy myślę o niej, staję się jak by maszyną, poruszaną mechanicznie po świecie. Dlatego prawdopodobnie tak bardzo pragnę mieć panią przy sobie. Ta reklama jest wstrętna i woła o pomstę do nieba. Musi być bezzwłocznie usunięta.

Wyciągnął rękę. Ona podała mu dłoń, którą Sypher gorąco uścisnął.

— Więc zamierza pan teraz i ten dom sprzedać, skoro nie będzie pan miał z niego żadnego pożytku? — zagadnęła.

— A chciałaby pani?

— Cóż ja mam z tem wspólnego?

— Pani Zoro — rzekł. — Jestem w niektórych kwestjach człowiekiem przesądnym. W pani obecności wszystko mi się udało. Dla pani byłbym gotów podpalić całe moje mienie. Oddałbym dla pani wszystko w świecie z wyjątkiem wiary w moją Kurację.

— A gdyby to było potrzebne dla utrzymania mojej przyjaźni dla pana? — zapytała, skłoniona podszeptem złośliwego djablika, od którego nie jest wolna żadna kobieta. Ten sam djablik zmusza częstokroć młodą żonę do zapytania swego męża, kogoby ratował w czasie powodzi, ją czy swoją matkę? Ten mały djablik jest niejednokrotnie powodem rozmaitych życiowych scysyj między dwojgiem zakochanych. On często nasuwa kobiecie niedorzeczne zapytania: „Czyś mówił to samo kiedykolwiek innej?" albo „Czy zaprzedałbyś dla mnie swoją duszę?". „Całego siebie" odpowiada pobłażliwy mężczyzna, stając się mimowolnym kłamcą w tej chwili. A mały djablik zasypia w duszy kobiecej, uradowany tą dziwną satysfakcją.

Tym razem jednak djablik nie miał jakoś powodzenia, bo Sypher na zapytanie Zory odparł całkiem szczerze.

— Mojej wiary w Kurację nie pozbyłbym się za nic w świecie.

— Bardzo mi miło to słyszeć — odparła Zora z najzupełniejszą swobodą, lecz djablik zadał jej w tej chwili pytanie, dlaczego nie skłoniła Syphera do kłamstwa? Mimo to jednak w sercu Zory w tej chwili wzrósł szacunek dla przyjaciela.

Emma i Roland zbliżyli się do nich.

— Myślę, że mógłbym tego dokonać — rzekł Roland — gdybym wyborował w desce dość duży otwór i umieścił pod nim magazyn.

— To zupełnie zbyteczne — odrzekł Sypher. — Pani Zora kazała bezzwłocznie zdjąć reklamę.

Tak się zakończył epizod z ogłoszeniem. Nazajutrz Sypher kazał zdjąć deskę i porąbać ją na ogień. Kilka drewienek przesłał Zorze z najserdeczniejszem pozdrowieniami. Zora nazwała to ofiarą całopalną, doznając wielkiej satysfakcji, gdy płomienie objęły drzewo w kominku. Satysfakcję tę odczuwała, lecz nie potrafiła sobie jej wytłumaczyć. Czyżby zadowolenie to miało coś wspólnego z jakimkolwiek wpływem. Na Rolanda nie trudno było wywrzeć wpływ, bo nawet Emma uczyniła go swoim niewolnikiem. Potęga władania czynami takiego mężczyzny, jakim był Clem Sypher, Przyjaciel Ludzkości, nie sprawiała znów tak wielkiej satysfakcji.

Emma za każdym razem uśmiechała się ironicznie, wracając do tematu reklamy Syphera.

— Nie pojmuję, dlaczego tak się interesujesz tym panem Sypherem — rzekła w pewnej chwili.

— Cenię jego przyjaźń — odparła Zora, patrząc z ponad listu, który właśnie czytała.

Było to przy śniadaniu. Służąca przyniosła pocztę. Emma zgłodniałym wzrokiem poczęła szukać listów, lecz jedyny list, jaki otrzymała, pochodził z teatru, a w gruncie rzeczy nie tego listu oczekiwała.

— Zmieniłaś swą opinję o mężczyznach — uśmiechnęła się drwiąco. — Był czas, że nie chciałaś na nich patrzeć ani rozmawiać z nimi. Teraz widocznie okres ten minął.

— Moja droga — odparła Zora chłodno — mężczyźni jako kochankowie i mężczyźni jako przyjaciele, to dwa zupełnie różne pojęcia.

Emma z nagłą złością przełamała grzankę.

— Wszyscy są djabła warci! — zawołała.

— Boże drogi. Dlaczego?

— Ach, sama nie wiem. Ale tak już jest.

Rozejrzała się lękliwie dookoła, jak ktoś orjentujący się, że powiedział za dużo, poczem wybuchnęła swobodnym śmiechem.

— Wszyscy oni kłamią. Fawcett przyrzekł mi rolę w nowej sztuce, a dzisiaj pisze, że niestety nie może dotrzymać obietnicy.

Ponieważ Emma często przeżywała podobne rozczarowania i ponieważ Zora dość sceptycznie patrzyła na aktorską karjerę swej siostry przyjęła spokojnie wybuch tej nagłej niechęci Emmy. Nigdy zresztą nie traktowała Emmy poważnie. Emma była dla niej zawsze małą siostrzyczką, miewającą sympatje i antypatje, kapryśne przyzwyczajenia, drobne zainteresowania i wygórowane aspiracje. Zora nie odgadłaby nigdy, że pod tą powierzchowną lekkomyślnością kryje się prawdziwa tragedja młodej dziewczyny. Nic więc dziwnego, że nie zwróciła na nią uwagi, i nie odrywała się od czytania listu od Callenderów, którzy byli już w Kalifornji. Musi ich Zora koniecznie odwiedzić, gdy wybierze się w swoją podróż dookoła świata.

Odłożyła wreszcie list i w zamyśleniu popijała herbatę, zadumana o śnieżnych szczytach gór, jasnym błękicie południowego nieba, brzoskwiniowych sadach i wszystkich tych cudach dalekiego, nieznanego świata. Emma również piła herbatę w zamyśleniu, lecz myśli jej były całkiem inne i niebardzo wesołe.

ROZDZIAŁ IX.

Roland nigdy dotychczas nie widział zemdlonej kobiety. W pierwszej chwili sądził, że Emma umarła i zawzięcie począł rozcierać jej skostniałe dłonie. Gdy wreszcie zorjentował się w sytuacji, wyjął z kieszeni duży scyzoryk, który zawsze nosił przy sobie, podobno do temperowania ołówków, jak twierdził, i podał go Zorze, w przekonaniu, że pierwszy ratunek przy zemdleniu polega na tem, aby przeciąć sznurki od gorsetu. Zora odsunęła go niecierpliwym ruchem, prosząc, aby zadzwonił na służącą.

Wszystko to stało się bardzo szybko. Scena, poprzedzająca zemdlenie Emmy, nie różniła się niczem od wielu innych, które powtarzały się codziennie podczas odwiedzin Rolanda. Zora i Roland siedzieli pochyleni nad atlasem, Emma zaś zajęta była czytaniem przy kominku. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Teatr Narodowy przygotowuje wystawienie znanej sztuki Andrejewa pod tyt. „Ten, którego biją po twarzy". W rolach głównych wystąpią pp.: Jadwiga Andrzejewska, Kazimierz Junosza - Stępowski, Wojciech Brydziński i inni. Najbliższą premjerą Teatru Letniego po wystawieniu „Dramatu Kaliny" będzie komedja wiedeńskiego autora Kemmerlohra pod tyt. „Gotówka". W rolach głównych pp.: Karolina Lubieńska i Tadeusz Wesołowski. Najbliższą premjerą Teatru Nowego będzie prawdopodobnie sztuka Juljusza Wirskiego pod tyt. „Kwadrans przed świtem". Teatr Instytutu Reduty wznawia sztukę Jerzego Szaniawskiego pod tyt. „Mużyn". Najbliższą premjerą Teatru Kameralnego będzie sztuka Pantalejmona Romanowa pod. tyt. „Trzy pary jedwabnych pończoch".

* * *

W „Zachęcie" nastąpiło otwarcie nowych wystaw: jubileuszowej Ignacego Pieńkowskiego, zbiorowej Stefana Norblina, kolekcji prac Stanisława Dyboskiego, Edwarda Kokoszki, Haliny Trojndówny, wystawy obrazów, nadesłanych na konkurs dla publiczności „Czy poznasz autora obrazu?" oraz wystawy fotografiki polskiej.

* * *

W najbliższych dniach uruchomiony będzie ponownie stary kolektor bielański, który ostatnio był remontowany. Kolektor na czas remontu zastąpiony był remontowany. Kolektor na czas remontu zastąpiony był przez nowy burzowiec, co miało tę złą stronę, że ścieki kanalizacyjne wpływały do Wisły w obrębie miasta u wylotu ul. Krasińskiego na Żoliborzu. Obecnie ścieki kierowane będą jak dawniej — aż na Bielany. Burzowiec Żoliborski o tyle odciążył kolektor bielański, że można było zamknąć wszystkie ujęcia nieczystości do potoków na Marymoncie i Bielanach. Potoki te dotychczas były bardzo zanieczyszczone.

* * *

Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie wystąpiła do magistratu z wnioskiem o przyznanie posiadaczom t. zw. normalnych biletów 10-przejazdowych, jednego bezpłatnego przejazdu. Premja ta obowiązywałaby tylko po godz. 20-ej min. 30 i tylko w wagonach linij dziennych. Praktyczne zarządzenie to byłoby stosowane w ten sposób, że na biletach abonamentowych byłby dziurkowany jedenasty przejazd premjowy.

* * *

W zagrożonej wieży kościoła św. Florjana na Pradze urząd parafjalny zamierzał dokonać umocnienia przy pomocy konstrukcji żelaznych i żelazo - betonowych. Projekt ten jednak nie został zatwierdzony przez urząd inspekcyjno -budowlany, wobec czego trzeba by przystąpić do rozbiórki wieży.

KRATECZKI.

Ryzykowny okrzyk.

Pogawędka w urzędzie.

Okazuje się, że bociany najlepiej wiedzą, że wiosna powinna być w marcu, gdyż jak mnie dzisiaj poinformował pewien „spec" od bocianów, te miłe i mające wielki wpływ na naturalny przyrost ludności ptaszki już w połowie marca przylatują do naszego kraju. W tym celu każda szanująca się żaba i inne bydlątka, stanowiące kawior dla bociana, powinno wyleźć na wierzch, aby bocian nie umarł z głodu i abyśmy go nie potrzebowali dokarmiać. W przeciwnym razie należałoby stworzyć jakąś „Kroplę Mleka", czy „Kroplę Żaby" dla bocianów, które mogłyby obrazić się na nas, nie przylatywać więcej do Polski i cobyśmy potem opowiadali małym dzieciom, gdy im się urodzi siostrzyczka?

Wogóle bardzo lubię ptaki. To są takie miłe stworzenia! Czyż może być coś przyjemniejszego, dajmy na to, ponad kuropatwę... w śmietanie? Albo pieczony bażant? Jestem przyjacielem ptaków i żadnemu z nich nie pozwolę zrobić krzywdy. Zawsze głęboko rozpaczam, że kucharka mogła się nieostrożnie obchodzić z ptaszkiem przed upieczeniem go, że mogła mu nieumiejętnie ukręcić łebek i ptaszyna cierpiała. Ale cóż zrobić. Życie nie jest romansem. Gdybyśmy nie zjadali ptaków, ptaki zjadłyby nas. Tak jest i między ludźmi, którzy przecież dzielą się na dwie tylko zasadnicze kategorje: bijących i bitych. Ja zawsze byłem raczej czynny, aktywny, agresywny i wolę należeć do kategorji bijących.

Ale nie o to chodzi. Nie mam zamiaru z nikim się dzisiaj bić, gdyż wolę pić. A to nie jest łatwe. Łatwiej jest bić, niż pić, bić bowiem można za darmo przynajmniej narazie, aż do wyroku, pić zaś trzeba za gotówkę. Na kredyt nie radzę, gdyż po kilku dniach człowiek się nie może pokazać w żadnej knajpce co pozornie ma tylko tę dobrą stronę, że gość może się odzwyczaić od picia. Ten kto chce ten może — powiada przysłowie i w tym przynajmniej wypadku ma rację. Takie trudności w piciu powodują tylko jedną rzecz-tworzą skrytopijców. Skrytopijec, to człowiek, który sam jeden, we własnym domu, siadłszy przed lustrem złopie wódę. Jest to najgorszy typ pijaka, bowiem dopóki alkohol zacieśnia węzły towarzyskie i rozwiązuje humory, ma on rację bytu, tymczasem trudno wymagać aby człowiek - skrytopijec sam sobie opowiadał przed lustrem dowcipy i śmiał się z nich, aby się z sobą przepraszał i gniewał, aby wziąwszy się pod rękę poszedł ze sobą na spacer. Dlatego właśnie alkohol jest trunkiem wybitnie towarzyskim i skrytopijstwo jest smutnym objawem zdziczenia współczesnych obyczajów. Zjawiskiem tem powinny się zająć co poważniejsze czynniki i wpłynąć na skrytopijców, aby swój alkoholiczny proceder uprawiali publicznie, dając społeczeństwu piękny przykład popierania rodzimych, państwowych monopolów.

W URZĘDZIE.

Człowiek normalny, który niczemu się nie dziwi, z wszystkiem się godzi i który nie ma złudzeń, może żyć w obecnych czasach spokojnie i bez wstrząśnień. To mądre, sentencyjnie zdanie poświęcam, ofiaruję i dedykuję bohaterowi dzisiejszej sprawy inż. Henrykowi G. Co uczyniwszy przystępuję do opisu jego niemiłej przygody.

Inż. G. wezwany został do I Urzędu Skarbowego celem złożenia jakichś tam dokumentów potrzebnych urzędowi dla dokonania na osobie inż. G. wymaru podatku wojskowego.

Wezwany dowody te złożył, lecz zażądał pokwitowania. Odnośny urzędnik wyraził gotowość wystawienia pokwitowania, o ile G. wpłaci 25 groszy na opłatę stemplową. To żądanie tak zdenerwowało p. G., iż wykrzyknął pod ogólnym adresem:

Złodzieje!

Taki okrzyk jest i ryzykowny i kosztowny. Sąd Grodzki skazał nerwowego inżyniera na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN środa

11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteor. dla komunik lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom PIM. 15.10 Kom. Państw Inst Eksport. 15.15 Kom. Gospod. 15.30 Kronika harcerska 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Muzyka góralska (płyty). 16.20 Odczyt dla maturzystów (Historja). 16.40 „Wrażenia z Sewilli i Kordoby". 17.00 Koncert z płyt. W przerwie komunikat dla żeglugi i rybaków 17.40 „Jak zorganizowano w Wiedniu pomoc społeczna nad młodzieżą bezrobotną". 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów (Historja). 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka taneczna. 19.00 Rozmaitości 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Pras. Dz. Radiowy. 20.00 Koncert „Powitanie wiosny" 21.15 Wiadomości sportowe 21.20 Dod. do Pras. Dz. Radiowego 21.15 Koncert 22.15 Na widnokręgu 22.30 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w języku nowogreckim W. Sieroszewskiego p. t. „Józef Piłsudski". 23.00—23.05 Kom. meteor dla komunik lotn. i kom. policyjny. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

Aresztowanie urzędnika kuratorjum

pod zarzutem defraudacji.

Z Wilna donoszą:

Aresztowany został w Wilnie urzędnik Kuratorjum Szkolnego Mikołaj Gregorczyk pod zarzutem defraudacji pieniędzy z kasy kuratorjum na sumę powyżej 2 000 zł.

Po zbadaniu oskarżonego decyzją prokuratury został on wypuszczony na wolną stopę pod warunkiem, że stawi się w oznaczonym terminie do władz śledczych celem zbadania go.

Gregorczyk jednak nie zgłosił się do policji, wobec czego wydelegowano dwóch wywiadowców celem doprowadzenia go do władz policyjnych.

Wywiadowcy Gregorczyka w domu nie znaleźli. Domownicy oświadczyli, że już od tygodnia niema go w Wilnie.

Dochodzenie wykazało, że zbiegł on z Wilna do Białegostoku, wobec czego rozesłano listy gończe.

Zanim jednak dotarły do Białegostoku listy, Gregorczyk powrócił do Wilna i wczoraj został na ulicy zatrzymany.

Decyzją wiceprokuratora [illegible] Wilno, Gregorczyka osadzono [illegible] więzieniu na Łukiszkach.

„MORSKIE OKO"

w sądzie pracy.

Warszawa, 21 marca. W pierwszych dniach kwietnia na wokandzie sądu pracy Warszawa III znajdzie się ciekawa sprawa znanego aktora Cz., Skoniecznego przeciw towarzystwu eksploatacji teatrów muzyczno - dramatycznych, które prowadzi „Morskie Oko" oraz kupcowi Teodorowi Sakowskiemu, współwłaścicielowi tegoż teatru. Skonieczny skarży teatr „Morskie Oko" o niezapłacenie mu

należnej sumy 2.095 złotych.

Do akt sprawy załączono umowę, zawartą za pośrednictwem Zaspu, w myśl której p. Skonieczny miał pobierać 800 złotych miesięcznie i 400 złotych za kostjumy.

W charakterze świadków powołano p. Andrzeja Własta, Jana Janusza, Stefana Laskowskiego i Stanisława Kustowskiego. Sprawa wywołała duże zainteresowanie.

Dwa strzały do naczelnika sądu.

Nieudany zamach morderczy.

Ze Skolego donoszą:

Dodokonano zamachu morderczego na naczelnika sądu Grodzkiego, dr Józefa Łoboza.

Gdy naczelnik sądu znajdował się na schodach wiodących do biura, przystąpił do niego ubogo ubrany mężczyzna i ze słowami: „Ja na żebry-ty do ziemi" oddał do naczelnika sądu

dwa strzały z rewolweru.

Przytomność umysłu ocaliła naczelnika od niechybnej śmierci, gdyż w czasie strzału schylił się tak, że kule przeszły ponad jego głowę. Na odgłos strzałów zebrał się wielki tłum ludzi, który usiłował dokonać samosądu na sprawcy.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, sprawcą owym był J. Hrycyk, były stróż „Polminu". Zamach ten był aktem zemsty na naczelniku sądu, który w swoim czasie na poprzedniem stanowisku prowadząc rozprawę w sądzie pracy rozstrzygnął ją na niekorzyść Hrycyka. Policja przytrzymała zamachowca i osadziła go w aresztach. Prawdopodobnie stanie on przed sądem doraźnym.

Zmiażdżony chłopiec.

Kto ponosi winę?

Ze Świecia donoszą:

Przy narożniku ulic Młyńskiej i Południowej wydarzył się straszny, rzadki tego rodzaju wypadek, który pociągnął za sobą natychmiastową śmierć 10-letniego chłopczyka. Grzegorza Galanta, synka znanej i szanowanej rodziny.

Przed składem kolonjalnym Baumgarta przy ul. Południowej

stało auto

firmy „Marga" z Warszawy oddziału bydgoskiego, które chcąc wjechać na ulicę Młyńską, poczęło się cofać. U tyłu auta uwiesiło się dla zabawy kilku chłopczyków, którzy podczas cofania się auta zeskakiwali: pozostał tylko G., który został cofającem się autem przygnieciony do muru stodoły tak silnie, że nastąpiła śmierć. Szofer siedzący przy maszynie nie spostrzegł iż z tyłu uwiesili się chłopcy. Kto ponosi winę, ustali śledztwo.

HENRI BACHELIN.

Odjazd.

— Jutro o tej porze jechać będziemy na spotkanie naszego nowego życia. Jakże będzie to piękne, Łucjo!

— Bardzo miłe, — odrzekła.

Spojrzeli na siebie z zapałem. Godzina ta byłaby cudowna dla nich, gdyby nie gorączka bliskiego odjazdu, i jakiego w dodatku!

— Co do mnie poczyniłem już wszystkie przygotowania. Dziś po poł. byłem w banku. W portfelu mam. .

— Dajmy spokój tym szczegółom, dobrze?

— Chętnie. Ale nie wiesz, co powiedzieć chciałem: w portfelu mam list, który jutro wrzucę do skrzynki. Poczta doręczy go dozorczyni mego domu, a ona..

— Już wiem, co chcesz powiedzieć, — rzekła pani Fabreguettes.—Wolę być nie dokończył zdania.

— A ty ze swojej strony, Łucjo?

— Nie obawiaj się niczego, i mówmy o czem innem.

Kończyli obiad w mało uczęszczanej restauracji. Jest to szczegół nietyle korzystny dla właściciela lokalu, ile dla par kochanków.

— Mówmy więc o jutrze, — rzekł Brunner. — O jedenastej z rana odchodzi pociąg pośpieszny z dworca Lyońskiego. Obecnie mamy godzinę dziewiątą i pół, — sprecyzował, spoglądając na zegarek, — jutro o tej porze już miniemy Avignon. Jakże rad będę, gdy znajdziemy się w Marsylji! Będziemy nareszcie sami i wolni! Niepotrzebne nam już będą wybiegi, by kilka godzin spędzić razem. Dziś naprzykład, powiedzieć musiałaś, że jesteś na obiedzie u przyjaciółki, która obowiązała się dotrzymać tajemnicy, ja znowu, że spotkam się z Tiercelin'em, którego dyskrecja jest wypróbowana. Miłość taka, jak nasza, warta jest większej swobody. Trudno stale żyć w podobnej niewoli.

— I ja także, — rzekła Łucja, — oczekuję jutra z niecierpliwością. Oboje bardzo młodzi, uważali siebie za nieszczęśliwych w małżeństwie, aczkolwiek Łucja nie miała nic do zarzucenia swemu mężowi, która nigdy nie robiła mu żadnych wymówek. Niestety od wieków miłość drwi sobie z rzeczywistości jak poucza nas życie potoczne i poeci. Amor bywa niekiedy okrutny dla ludzi bliskich tym, którymi rządzi. Kochankowie są szczęśliwi, tamci cierpią. A Amor jest rad z męki a radości drugich.

Lampy w suficie rzucały dyskretne światło na salę. Gdyby nie grupa wesołych i głośnych gości, obecne tutaj pary powinny były strzec się unoszenia głosu. Trzeba było stosować głos do dyskrecji oświetlenia.

— Chciałabym poznać Australję!

— Jedźmy więc do Australji! — powiedział tonem, tak lekkim, jakgdyby chodziło o regatki Paryża.

Układali projekty, snuli marzenia... Gdy przyszła chwila rozstania po raz pierwszy pożegnali się bez żalu: dzieliło ich tylko dwanaście godzin od chwili, gdy spotkają się ponownie na dworcu Lyońskim. Łucja wsiadła do taksówki, która uniosła ją na ulicę Ampere. On zaś poszedł pieszo na ulicę Bourgogne. Był pełen entuzjazmu. Noc marcowa była chłodna, ale nie czuł tego wcale. Przechodząc przez Sekwanę, na widok pięknego, nocnego Paryża, pełnego świateł, doznał ściśnienia serca na myśl, że nie zobaczy go więcej.

— Ba! — pocieszał się, — zobaczę rzeczy piękniejsze! Paryż wkońcu jest tylko drobna cząstka świata.

Blanche czekała na niego, cudownie spokojna. Nie pytała go wcale o szczegóły obiadu z Tiercelin'em. Gdy wchodził, odłożyła nabok książkę, nie zapomniawszy założyć nóż do przecinania papieru pomiędzy kartki, by jutro ciągnąć lekturę od miejsca, gdzie zatrzymała się dziś.

— Wyobraź sobie, — rzekła mu, — że około siódmej miałam dziś wizytę mamy. Zaszła do nas na obiad bez ceremonji i nalegała, żebyśmy jutro byli u niej na śniadaniu. Powiedziałam jej, że nie wiem, czy będziesz wolny. O ile nie będziesz miał czasu, dam jej z rana znać telefonicznie. To wszystko.

Biedna Blanche! Nie domyślała się tragedji, jaka ją czekała. Przyglądał jej się ukradkiem. Była naprawdę uosobieniem dobroci. Wolałby, żeby mu okazała agresywność i gderliwość: miałby przynajmniej wytłumaczenie dla siebie. Była również bardzo ładna, aczkolwiek — naturalnie — zdaniem jego nie mogła współzawodniczyć z p. Fabreguettes.

— Zatelefonujesz do matki, że liczyć na nas nie może. Jutro muszę wyjść o dziesiątej z rana i prawdopodobnie wrócę dopiero późnym wieczorem.

Pomyślał: „Odbierze mój list wieczorną pocztą, około wpół do ósmej". Widział w myśli, jak zblednie, czytając go. Słyszał jej jęk: „O! mój Boże! To niemożliwe! To jakiś zły sen chyba!"

— Zgoda, — odpowiedziała mu.

Starał się przywołać znowu swój entuzjazm z przed chwili i otoczyć się nim jakby zbroją nieprzeniknioną, o którą rozbić się musiały wszystkie wspomnienia: pięknej i wzruszającej chwili jego zaręczyn z Blanche, natarczywego obrazu trzech lat wspólnego pożycia, domowego ogniska wolnego od wszelkiej niezgody. Wydało mu się, że dopiął celu.

„Niepotrzebnie wspominam to wszystko," — pomyślał. — „Mam zupełne prawo żyć, jak mi jest lepiej. Gdybym nie wyjechał, wyrządzę krzywdę Łucji; jeżeli wyjadę, skrzywdzę Blanche. Z nich obu wolę, żeby cierpiała ona".

Pomimo tego postanowienia spędził noc bezsennie. Około pierwszej w nocy zaczynał brać pod uwagę możliwość odwołania wyjazdu, ale czekała go jeszcze twarda walka. Cała armja dawnych zapatrywań i dawniejszych uczuć toczyła bój zażarty ze świeżemi posiłkami drugiego obozu: Łucią, Marsylią, okrętem i Australją. O świcie te ostatnie zostały pokonane.

— Zważywszy wszystko, — rzekł, wychodząc z domu o dziesiątej, — jest możliwe, że wrócę do domu na obiad.

— Jak chcesz, — rzekła mu, — zrobisz, co będziesz uważał za dobre.

Biedna Blanche! Uściskał ją, co wprawiło ją w zdumienie, gdyż zupełnie odzwyczaiła się od tego.

Na dworcu Lyońskim nie zdziwił się wcale, nie zastając Łucji na miejscu umówionem. Wiedział, że przybędzie pięć minut przed odejściem pociągu. Ponadto nie odczuwał żadnego niepokoju wobec tego, że odjazd ich nie nastąpi.

Powie jej:

„— Droga Łucjo, nie czuję się już uprawniony do skrzywdzenia Blanche. Pomimo to kocham ciebie więcej od niej. Nazwij mnie, jak chcesz: tchórzem, renegatem, potworem, i będziesz miała rację, ale wyjechać stało się dla mnie niemożliwością. Wybacz mi, jeżeli możesz".—

Gdy o jedenastej Łucja nie zjawiła się jeszcze, zdębiał

— To już przechodzi wszystko!—pomyślał. — „Namyśliła się, widocznie. Zapomniał dodać: „Jak i ja!"

Zdawało mu się obecnie, że wyjazd ich został odwołany nie z jego, ale z jej powodu. Wsiadł do auta i kazał się zawieźć na ulicę Ampere. Wiedział, że nie zastanie w domu pana Fabreguettes, ponieważ zajęcia jego zmuszały go do przebywania poza domem od dziesiątej z rana do ósmej wieczorem.

— No i cóż, Łucjo? — rzekł.

— Nie miej żalu do mnie. Spędziłam noc okropną. Zamierzałam zobaczyć się z tobą, by powiedzieć ci, że są więzy, których nie mam odwagi zerwać. Obawiałam się jednak, że w ostatniej chwili miłość przezwycięży wszystko.

Chciał zarezerwować dla siebie rolę bohatera, depcącego wszystkie przeszkody ale była tak zrozpaczona, że współczucie jego przemogło te zamiary.

— Nie żałuj niczego, Łucjo,—rzekł jej. — Gdybyś przyszła, powiedziałbym ci, że nie wyjedziemy. I ja także namyśliłem się.

Zalała się łzami, mówiąc:

— Nie kochasz mnie już! Jesteś potworem. Nie chcę ciebie widzieć więcej!

Pomyślał, że byłoby trudem daremnym starać się doprowadzić ją do słuszniejszej oceny faktów. Według niej, wszystkie słuszne powody przemawiały za nią, a wina była tylko po jego stronie.

— Gdybyś przyszła, —rzekł, — kto wie, czy i u mnie także miłość nie okazałaby się silniejsza nad wszystko. Bylibyśmy wyjechali...

— Lepiej byłoby, — rzekła mu, — gdybyś poprostu pojechał do domu i nie przychodził tu więcej nigdy...

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecze klubów robotniczych z zagranicznemi drużynami.

W najbliższym czasie kluby robotnicze rozegrają szereg spotkań z drużynami zagranicznemi. Najważniejsze będą spotkania o robotnicze mistrzostwa Europy, w których Polska bierze udział. Najbliższym przeciwnikiem Polski będzie Czechosłowacja. Mecze z tą drużyną odbędą się w dniach 16 i 17 kwietnia w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu, przyczem mecz ma charakter mistrzowski, a drugi towarzyski. Czesi przyjeżdżają w składzie następującym: Nohel, Klupsa, Seemann, Fiedler, Havranek, Hampel, Malik, Schwab, Riedel, Blecha, Czermak. Rezerwa: Blin, Schlosser, John.

Skład Polski zostanie ustalony na początku kwietnia po eliminacjach. Sędzią tych zawodów będzie p. Golla (Niemcy).

Mecz rewanżowy z Niemcami ma się odbyć 18 czerwca w Katowicach. Ze względu na obecną sytuację polityczną w Niemczech możliwe jest, że

mecz zostanie odwołany.

Rewanżowe spotkania z Czechosłowacją odbędą się w dniach 8 i 9 lipca w Czechosłowacji (w Cieplicach i Tratentau.)

Na jesieni odbędą się 2 mecze z reprezentacją robotniczą Austrji prawdopodobnie w Warszawie.

Węgrzy rozegrają oba mecze z Polską w Polsce. Węgierski związek zaproponował rozegranie pierwszego meczu dnia 23 lipca.

Robotnicza reprezentacja bokserska Polski miała wyjechać w końcu marca na 2-tygodniowe tournee do Niemiec. Ze względu na naprężoną sytuację polityczną, mecze zostały odwołane.

Łódzki Widzew wyjeżdża na Wielkanoc do Niemiec celem rozegrania 2-ch spotkań z robotniczemi klubami.

Pozatem Robotnicza Reprezentacja Śląska Polskiego rozegra w dniach 13 i 14 maja 2 mecze piłkarskie z reprezentacjami Wrocławia i Waldenburga.

Kongres międzynarodowej federacji atletycznej w Helsingforsie.

Rozegrany mecz międzypaństwowy Węgry—Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 2:0 (2:1). Widzów przeszło 25.000.

Reprezentacja piłkarska Pragi walczyła w niedzielę na 2-ch frontach: W Pradze pierwsza reprezentacja stolicy Czechosłowacji pokonała reprezentację Budapesztu 2:1 (1:0). Drugi zespół praski wygrał w Paryżu z reprezentacją Paryża w identycznym stosunku 2:1 (1:1).

Na ostatnim etapie wielkiego raidu „wyścig do słońca" Cannes — Nicea pierwsze miejsce zajął Batucco (Włochy). Pokrył on dystans 10 klm. w 3 godz 28 min. Pierwsze miejsce w turnieju zajął Schepers (Belgja), który przebył przestrzeń Paryż — Nicea w 37 godzin 48 min. i 7 sek.

W Helsingforsie rozpoczęły się zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy przy udziale 41 zapaśników, reprezentujących 9 państw europejskich. Polacy w ostatniej chwili odwołali swój przyjazd. Pierwsze wyniki zawodów były następujące: W wadze piórkowej Martinsen (Norwegja) pokonał Szweda Olofsson a Niemiec Ehrl

zwyciężył na punkty

Ferencza (Węgry). W wadze średniej Szwed Cadier pokonał Westerlunda (Finlandja). Földeak (Niemcy) odniósł zwycięstwo nad Estończykiem Kulisaarem. W wadze półciężkiej Kokkinen (Finlandja) przegrał z Estończykiem Luigą. Taranyi (Węgry) uległ Szwedowi Svensonowi. W wadze ciężkiej Westergren (Szwecja) wygrał z Estończykiem Trossmannem, zaś Hornfischer (Niemcy) wyeliminował Fina Nieméla.

Z okazji zawodów odbył się również kongres międzynarodowej federacji atletycznej, na którym ustalono, że mistrzostwa Europy w stylu wolnym odbędą się we Francji na jesieni. W 1934 r. we Włoszech, przypuszczalnie w Rzymie, rozegrane zostaną mistrzostwa Europy w walkach grecko-rzymskich. Mistrzostwa w wolnym stylu odbędą się w Szwecji. W 1935 roku mistrzostwa Europy organizuje Danja.

Brawo Ignaś!.. Tłoczyński mistrzem Nicei.

W dalszych rozgrywkach tennisowych o mistrzostwo Nicei polscy tennisiści odnieśli bardzo wielki sukces, zajmując 1—e i 3—e miejsce w turnieju. Mistrzem Nicei został Ignacy Tłoczyński, znajdujący się obecnie

w świetnej formie.

Pokonał on w finale mistrza Szwajcarji Ellmera po 4—setowej walce 2:6, 6:2, 6:2, 6:1. Mistrz Polski Hebda został pokonany w półfinale przez Ellmera po morderczej walce 6:3, 2:6, 1:6, 6:2, 4:6. Należy jednak podkreślić, że Hebda mimo przegranej był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Hebda zajął wspólnie z Journu 3—e i 4—e miejsce.

Nie walcover, lecz grzywna pieniężna za przekroczenie przepisu.

Zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia PZPN-u w grach mistrzowskich mogą brać udział tylko gracze, którzy w danym roku kalendarzowym ukończyli

conajmniej 16 lat.

Do PZPN-u mogą być zgłaszani i młodsi gracze, nie niżej jednak 14 lat, przyczem mogą oni uczestniczyć jedynie w spotkaniach towarzyskich i treningowych. Zgodnie z interwencją uchwały walnego zgromadzenia za przekroczenie tego przepisu nie grozi walkower, a jedynie grzywna pieniężna dla klubu.

Warszawianka na przedzie... VI kobiece zawody strzeleckie.

W pierwszym dniu ogólno-polskich kobiecych zawodów strzeleckich osiągnięto następujące wyniki:

Strzelanie III o mistrzostwo kobiecego klubu strzeleckiego: pierwsza Strzemińska (Legja) 365 pkt. przed Wyszogród (OPWK Warszawa) 355 pkt.

Strzelanie VI: 1) Gronostajowa (Bydgoszcz) 165 pkt. przed Olęcką 158 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo kobiece Warszawy zwyciężyła również Strzemińska 273 pkt. przed Gregołajtysówną (ZHP) 249 pkt. W 2-ej grupie 1—e miejsce zajęła Hiszpańska (ZHP) 257 pkt.

W strzelaniu IX o zwycięstwo „wspólnemi siłami" pierwszą była organizacja P. W. Kobiet Radom I, zdobywając 1865 pkt., na 2—em miejscu znalazł się drugi zespół tej samej organizacji.

Ogółem w strzelaniu bierze udział 160 zawodniczek.

Sport w kilku słowach.

(—) Od kilku lat w drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbywał się w Łodzi bieg naprzełaj o nagrodę jubileuszową ŁKS-u ufundowana przez wspomniany klub z okazji 20-letniego jubileuszu jeszcze w roku 1929. Według regulaminu powyższego biegu nagroda przechodzi na własność tego zawodnika który zdobędzie ją trzykrotnie (niekoniecznie kolejno.) Po raz pierwszy t. j. w roku 1929 zdobył ją Petkiewicz w roku 1930 — Kusociński w r. 1931 — Petkiewicz i w roku 1932 — Puchalski z warszawskiej Legji tak że dotychczas nagroda nie została na własność przez żadnego z zawodników zdobyta. Tymczasem jak się dowiadujemy w roku bieżącym ŁKS nie będzie mógł biegu o wspomnianą nagrodę zorganizować gdyż Petkiewicz nieprawnie

zabrał ze sobą nagrodę zagranicę.

ŁKS interpelował w tej sprawie klub Warszawiankę, która była obowiązana nagrodę przechowywać. Jeszcze w roku ubiegłym Warszawianka obiecywała nagrodę na zawody przysłać przez swych zgłoszonych do biegu zawodników (m. in. Kusociński) lecz przyrzeczenia swego nie spełniła pomimo kilkakrotnych monitów ŁKS-u. To też pomimo że bieg naprzełaj został w roku ubiegłym rozegrany nagroda przechodnia nie mogła być zwycięzcy Puchalskiemu wręczona. Dodać należy, że nagrodę ŁKS-u zabraną przez Petkiewicza stanowiła duża statuetka z bronzu na marmurowym postumencie wartości kilkuset złotych. Wobec wyłuszczonych powodów biegi o nagrodę przechodnią ŁKS-u będą mogły być nadal rozegrane w razie zwrócenia tej nagrody przez Petkiewicza lub ewent. odkupienia jej przez Warszawiankę.

(—) Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego postanowił na swem ostatniem zebraniu zdyskwalifikować dożywotnie członków Towarzystwa cyklistów w Pruszkowie - Skolimaka Marjana, Tyszewskiego Mieczysława i Karlickiego Jerzego za działanie na niekorzyść sportu kolarskiego przez rozsypanie większej ilości pluskiewek na trasie wewnętrznego wyścigu organizowanego przez wspomniane towarzystwo. Jednocześnie zarząd zabronił wszystkim klubom kolarskim zrzeszonym w PZTK przyjęcia ukaranych zawodników nawet jako wspierających członków w kolarstwie. Surowa ta kara nałożona przez ŁOZK jest zupełnie słuszna gdyż tego rodzaju zwalczanie przeciwników jest barbarzyństwem, które niestety zdarzyło się w Polsce w ostatnim roku już parokrotnie a m. in. na szosowych mistrzostwach Polski — rozegranych w ubiegłym sezonie w Łodzi.

(—) Oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego ŁOZK nastąpi dnia 23 kwietnia. Między innemi odbędzie się dnia tego kolarski bieg naprzełaj ŁKS-u (cyklopodestra) o nagrodę przechodnią na dystansie 25 klm. Start do tego biegu odbędzie się na stadjonie ŁKS-u. Szczegółowy kalendarzyk imprez kolarskich bieżącego sezonu zostanie opracowany przez związek w najbliższym czasie.

(—) Pertraktacje między ligowemi zespołami ŁKS-u i Legji warszawskiej, co do rozegrania meczu towarzyskiego w Łodzi zakończyły się pomyślnie i mecz ten odbędzie się definitywnie w niedzielę dn. 2 kwietnia na boisku ŁKS-u. Legja przyjedzie do Łodzi w swym najsilniejszym składzie, gdyż po występie tym piłkarze warszawscy udadzą się na tournee po Rumunji.

(—) W niedzielę ŁTSG obchodziło w lokalu własnym przy ul. Zakątnej uroczystość jubileuszu z racji swego 22-letniego istnienia. Z tej okazji po okolicznościowych przemówieniach kierowników poszczególnych sekcyj zostały wręczone piłkarzom żetony, zaś Zarządowi Towarzystwa kierownik sekcji piłkarskiej wręczył piękny dyplom PZPN-u ofiarowany klubowi za zasługi. Kierownik sekcji gimnastycznej wręczył zdobyty puhar wędrowny. Następnie odbyły się popisy oraz część muzykalno - wokalna. Z okazji jubileuszu pod adresem ŁTSG nadeszły liczne życzenia dalszej owocnej pracy od wielu klubów i związków oraz działaczy sportowych.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Turystów przy ulicy Wodnej towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG. a Turystami. Mecz ten zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż od wielu lat kluby powyższe ze sobą rywalizują i mecze ich są b. atrakcyjne. Jak się dowiadujemy, obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Mecz rozpocznie się o godzinie 11-ej.

(—) Przez Łódzkie Kolegjum Sędziów został opracowany rozdzielnik, co do sędziowania meczów ligowych w Łodzi przez sędziów lokalnych (na zasadzie ostatniej uchwały walnego zebrania PZPN-u). M. in. jako arbiter został wyznaczony również doskonały sędzia łódzki p. Wardęszkiewicz, który jednakże jako członek i sekretarz ŁKS-u, zdecydował się meczów własnego klubu (tj ŁKS—u) nie sędziować.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn złoty (za 1 ft. st.) zamk. 30.50; Paryż złoty (za 100 złotych) 285.00; Praga (za 100 złotych) 384.00 Wiedeń bankn 78.65; Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00; Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30; wpłaty na Warszawę 47.05—47.25 na Katowice 47.05—47.25; na Poznań 47.05—47.25; Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.27—57.39 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.27—57.39.

Paryż. Londyn 87.60 Nowy Jork 25.37 i pół; Szwajcarja 491.75; Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.55 marzec 6.42 kwiecień 6.44 maj 6.47.

Nowy Orlean. Loco 6.45 marzec 6.35; maj 6.43, lipiec 6.58.

Egipska. Loco 7.10; marzec 6.85; maj 6.94; lipiec 7.00.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — SŁABSZY.

Ogólnie spokojny nastrój cechował zebranie giełdy pieniężnej. Po niezmienionych kursach obracano Gdańskiem Holandją, Paryżem i Szwajcarją.

Najbardziej wyróżniła się stosunkowo dewiza angielska, która straciła 7 gr na 1 funcie. Nowy Jork — kabel zmian kursowych nie wykazał czek natomiast był droższy o 0.5 gr na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ UTRZYMANE

W grupie papierów premjowych przeważał nastrój spokojny. Pożyczka Budowlana i 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna pozostały na niezmienionym poziomie. Dolarówka natomiast zwyżkowała o 25 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.90—42.00. Premj. Poż. Dolarowa serja III. 55—55.25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 105—105—105.50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.75. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.50—57.13. Pożyczka Kolejowa 104.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II. em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 42.50—42.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 39.25.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie. Akcje Banku Polskiego były tańsze o 50 gr. na sztuce. W grupie metalurgicznej obracano dość licznie Starachowicami przy tendencji mocniejszej. Akcje te zakończyły zebranie kursem o 20 gr podwyższonym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.00. Starachowice 10.30.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 21 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl 20.00—20.50; pszenica czerwona jara szklista 775 gl 38.00—39.00; pszenica jednolita 742 gl 37.00—38.00; pszenica zbierana 731 gl 36.00—37.00, groch polny z work. 22.00—25.00; Wiktoria z workiem 27.00—31.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 57.00—62.00; mąka pszenna 4/0 wym 60—50 proc 52.00—57.00 mąka żytnia pytlowa I gat 65—55 proc 33.00—35.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc 25.00—27.00 mąka żytnia razowa 95 proc. 25.00—27.00

Poznań 21 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy parytet Poznań dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 15 tonn 18.20 (usp. spok.) Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.50—15.25 (usp. spokojne); jęczmień 643—652 grl 14.00—14.50 (usp. spokojne); owies nadający się do siewu 15.00—16.00 (usp. spokojne); owies pastewny 12.25—12.75 (usp. słabe), mąka żytnia 65 procentowa z workiem 29.00—30.00 (usp. słabe); mąka pszenna 65 proc. z wor 52.00—54.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 10.00—10.25; otręby pszenne 10.00—11.00. — pszenne grube 11.00—12.00; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—47.00; gorczyca 40.00—46.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktoria 21.00—24.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.50—8.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 13.00—14.00; koniczyna czerwona 90.00—110.00; koniczyna biała 70.00—100.00; koniczyna szwedzka 90.00—110.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 100 tonn; pszenicy 87.5 tonny; jęczmienia 30 tonn. Uwaga: Specjalne gatunki ziemniaków eksportowych ponad notowania.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w dziesiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące.

10.000 zł. na nr-y 21901 48272 124497 132928

5.000 zł. na nr-y 7689 34457 92956 134999+

2.000 zł. na nr-y 13332 17584 32061 45133 52658 70516 84424 97997 104093 105345 109471 106323 114823 115138 116123 124210 34588

1.000 zł. na nr-y 5057+ 12110 12127 12611 23527 23851+ 28803 29381 34422 36629 39528 47004 53039 63554+ 67889+ 60137 68066 69378 77322 79002 80201+ 81980 85847 85323 90666 90904 96070 110123 118110 120216 123345 125047 125994 125104 129224 131295+ 136785 141917 143146 143587 147731.

Po 250 zł. na N-ry:

48+ 67 26 432 584 853 54 902 1051 96 101 280 329+ 78 582+ 87 650+ 55 62 76 90 743 2148 76 245+ 347 430 833 3045 124+ 249 385 490 507 87 4006+ 10 305 48 67 466+ 81 95 96 541 720 93 98 819 69 73 74 968 5078 124 379 400 25 63 596 820 44+ 97 901 29 6036 164+ 111 524 664 758+ 96 840 55 982 7113 23 52 73 399 416 518 813+ 40 41 927 8111 89 202 94+ 354 92 438 54 588 92+ 699 670 877 9026 122+ 33 219 373 498+ 800+ 47 10019 49 78 106 262 75 311 33 428 55 649 734+ 970 11003+ 99 233 44 384 476 596x 701 12004 110+ 36 200 23 348+ 53 73 484+ 651 724 61 871+ 13167+ 229 452 74 566 604 856 901 53 14046+ 232+ 304 20 68 99 690 883 15051 52 143 88 206 379 513 621 779 813 91+ 966+ 16097 155 232 366 82 466 567 68+ 660 859 89+ 17093 105 55 402 73 643 95 710 917 77 18099+ 108+ 07 94 255 300 59 410 568 79 653 714 814 48 81 959 19087 153+ 374+ 413 718 26 83 99 950+ 20024 87 281 316 63 65 93 599+ 668 955 21128 326 67 405 506 10 662 22172 233 80 353 496 644+ 79 807 10 23 915 48 63 66 23119 259 80+ 304 50 481+ 608 78 895 24013 74 133 81 429 671 704+ 15 45 25111 22 51 200+ 49+ 53 371 533 79 89 766 980 95 26048 70 103 41 82 405 503 624 31 272 41 317+ 60 425 522 72 90 611 728+ 824 48 98 28237 46 3085 1 79 497 539 83 726 29013 76 89 409 13 760+ 821 909+ 79+ 30020 76 108 71 94 231 63+ 312 71 444 527 78 668 845 31042 103 47 374 468 88+ 597+ 776 816 43 32057 125 224 451+ 627 66 855+ 941 33171 214 353 70 412 30 548+ 92 610 33 809 44 98 976 34133 335 75 91+ 556+ 734 66 75 928 64 65+ 35028 43 55 117 33 45 65 403 79 809 952+ 36014 97+ 154 88 222 71 371 455 573 900 37075 105+ 56 477 906 95.

38051 55 109+ 95 242 49+ 75 348 419 33 568 98 672 733 64 72 814 914+ 39237 512 74 625 85+ 884 40094 208 555 685 935 87 41100 34 61 217 67+ 555+ 80+ 846+ 58 980+ 42298 373 564 639+ 64 712 23 43016 118 84 454 545 93 95+ 44159 93 266+ 393+ 571 703 41 74 915 23 45261 309 473 83 551 800 33+ 46 80 46036+ 168 80 566 89 729 831 47011 36 53 571 801 26 48088 129 212 388+ 94 98 424 33 43 515 821+ 49882 91+ 197 228 30 62 78+ 376 443 81 604 32 734 827 74 50164 417 517 602 830 39 43 51081 85 93+ 154 60 571 662 969 52028 92 160 364 65 441 516 24 696 754 866+ 53020 49 75 88 205 22 92 328 463 580+ 630 757 58 96 849+ 54021+ 50 60 114 21+ 60 272 320 34 60 460 93 630 711 804 67+ 95 906+ 54 74 55097 268 306 755 56225 69 95+ 303 75+ 78 432+ 503+ 675 731 885 915+ 54 58 57330 475+ 514 87 89 94 618 762 97 850 55 913 64 91 58045 105 272+ 73 312+ 50 53 97+ 426 542 564 729 35 82 59241 55+ 352 447 569 75 611+ 45 68 74 707 60002 10 143+ 211 327 427 29 534+ 62+ 657 785 894 906 94 61059 96 170 295 427+ 561 86 808 11 21 73+ 902 30+. 62021 27 99 268+ 325 39 50 591+ 700 33 42 74 814 58+ 942+ 63041 46 159 67+ 443 558 681 903 07 64053 70+ 130 41 71 81 241 372 73 84 469 513 679 757 65158 320+ 815 27+ 71+ 66127 245 66 304 73 423 569 76 631 77 83 90 708 65 98 943 67281+ 361 426 43 513 624 938 68031+ 150 80 334 42 41 622+ 48 804 918 77 69213 362 438+ 39 78 522 48 54 648 762 95 844 94 952 70083+ 117 58 216 314 412 501 82 819 63+ 973 71114 55 378 83+ 475 536 654 749 848 906+ 85 72050 72 458 97 530 53 644 93+ 763 89 949 73012+ 90+ 138 277+ 312 448 78+ 594 623 763 75 814 939 74018 100 53 214 98 451 61 531 89 654 75 832 75003 59+ 130 207+ 336+ 67 777 907 84 96+.

76449 6563 710 953 77103 255 88+ 613 21 70 792 889 909 78080 240 54 63+ 65 303 77 82 427 502 707+ 76 900 07 79004 12 244+ 71 316 50 88 43 544+ 90 99+ 675 96+ 707 867 949 58+ 61 80099+ 214 307 08 32+ 55+ 57 62 453 524+ 72 651 706+ 30 960 62 81059 262+ 92 338 64 589 502 732 96 999 82000 14 215+ 19 66 87 346+ 59 411 570+ 98 693 982 83077 139 418 563+ 679 937+ 93 84264 459 519 40 691+ 705 81 947 85002 10 42 69+ 114+ 321 586 793 813+ 914+ 86029 61 93 94 166 240 53+ 59 84 358 412 25 36 72 614+ 21 786 996 87101 65+ 200 672 852 938 01 93 88112 46 263+ 68 377+ 429 561 70 689+ 733 866 79 89003 31 237+ 371 582 667+ 771 936 90084+ 128 376 460 76+ 569 73+ 796 890 91427 739 74 92078 82 105 37 60 79 255 339+ 427 612 793 97 964 69 93212 341 50 435 518 596 890 94004 56 155 246 511 62 712 35 73 82 97 928 64 95035 269+ 381 488 525 33+ 46 607 909+ 96049 85 162 294 385 476 690 738 968 97093 135 48 49+ 307 88 422 527+ 92 703 893 98391 440 510 735 801 81 99055+ 762 848 82 914 51+ 58 77 100027+ 60 225 52 89 302 510 40 627 59 704 42 49 59 62 83 91 892 95 903 08+ 16+ 101141 240+ 388 404 67+ 534 611 870 102010 145+ 213 23 30 572 623 718 97 98+ 810 42 89+ 919 103166 82 95 245 71 84 348+ 58 89 808+ 39+ 665 88 95+ 833 96+ 900 58 83 104136 78+ 210 26+ 43 447 505 679 884 943 105164 70 917 39+ 465 514 754 83 96 886+ 989 106308 580 621 96 762 98 825 31+ 913 107100 247 57 346 54 613 732 59 61 848 49 930 53 94 108011 308 55 457 501 722 853 76 109032+ 51 56 89 141 439 73+ 873 110208 81+ 308 17 25 447 98 501 14 603 05 733 60 79+ 804 75 79 111054 84 117 246 360 419 556 78 644 829+ 944+ 77 92 112090 234 368 478 591 806 90+ 972 113090 141+ 262 311+ 482 663 908.

114117+ 19+ 25 451+ 54 500 51 55 56+ 63 606 54 77 78 950 115022 139 68 281+ 304 51 420 550 704 864 80+ 116052 96+ 119 67 393 475 717 62+ 93 819 117023+ 347 461 618 44 53 701 21 24 37 44 53 839 59 86 98 923 118169 223 61 301 462 561 608 715 40+ 74+ 875 119173 93+ 389 402 63 578 660+ 752 69 88 967 120108 56 69+ 304 80 406 527 601+ 21+ 85+ 90 768 121191 93 205 632 52+ 90 792 867 027 33 40 122168 275 590 605 787 840 944 97 123022 90 154 203 45 64 316 519 37 740 97 85 935 49+ 124024 138 41+ 54 204 60 92 350+ 446 501 30 84 709 90 846 125012 51 208 45 92 495 539+ 59 88 600 927 126003 30+ 72+ 409 18 599 661 127019 95+ 90 111 21 202 13 80 99 307 698 803 65 986 128096 236+ 65 324 39 431 627 702 06 60 62 801+ 24 85 129013 55 123 25 68 221 335 69 96 97 60 66 729 926 78 926 33 130057 131+ 212 93 541 46 696 713 35 41 71 73 836 908 131011 27 114 45 245 60 342 50 97 454 90+ 521 57 644+ 48 729 857 923 132021 94 145+ 226 39+ 322 31 424 642 98+ 816 71 938+ 133108 40 44 321 30 552 57+ 719+ 29+ 60 134106 286+ 97+ 313 44 48 413 553 680 738+ 824 61 135041 107 29 468 507 743 136072 132+ 44 251 391 470 578 97 887+ 137025+ 59+ 263 71+ 87+ 93 358 435 46+ 525 64 657 96 706 816 98+ 138245 319 57 401 508 38 64 629+ 47 926 38 139125 99 428 687 770 847 936 92 97 14007 89 341+ 44 527 86 671 808 141033+ 128 217 30 63 76 460 744 95 857 59 939+ 142021 50 81 144+ 211 22 74 378 517 826 33 942 143119 265 457 508+ 67 83 734 71 908 34 92 144010 34 46 152 242 233 94 605 10 723 69 832 42 81 972 145032 74 158 464 65 790 830 146009 16 115 276 344 630+ 740 818 932 147310 96 739 90 868 930 91 93.

Na numery oznaczone + padły premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego

Teatr Popularny — Kuzynka z Moskwy.

Adria — Dziwolągi

Bałka — I Dzielni wojacy II Znajome z ulicy.

Capitol — Mężczyźni w jej życiu.

Casino — Czemp.

Corso — Zungu

Czary — I 4-ch uciekinierów II. Kryminaliści.

Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.

Luna — Madame Butterfly

Metro — Dziwolągi

Palace — Moja żona hochsztaplerka.

Pan — Głos pustyni.

Przedwiośnie — Człowiek którego zabiłem.

Splendid — Ludzie w hotelu.

Stylowy — Blond Venus.

Sztuka — Kobieta z Monte Carlo.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak.
Wątróbka cielęca z kaszą krakowską i buraczki ze śmietaną.
Budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY.

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 5.38
Zachód — 17.48
Długość dnia 12.10
Przybyło dnia 4.18
Tydzień 12.

Kontakt ze światem nadziemskim.

Trzy aparaty spirytystów.

Ludzki zmysł wynalazczy jest — w sensie przenośnym — jedynem „perpetuum mobile", które także bez zewnętrznych bodźców materjalnych pozostaje w ciągłym ruchu. W każdym razie można dojść do tego wniosku na podstawie sprawozdań badaczy okultystycznych, którzy opowiadają o zadziwiających próbach

tej niezwykłej siły.

Niezmiernie ciekawe referaty z tej dziedziny zajmują się osobliwemi aparatami, zbudowanemi przez ziemskich techników według wskazówek, pochodzących z — tamtego świata. W krótkim czasie zbudowano według takich zaziemskich planów trzy aparaty, które choć różnego rodzaju, służyć mają temu samemu celowi, którym jest chęć wytworzenia bezpośredniej łączności między „tutaj a „tam".

Pierwszym z tych aparatów jest t. zw. „kastofon". Zbudowano go w Australji, a jest on

podobny do zwyczajnego odbiornika radjowego.

Gdy medjum popada w trans, załącza się samoczynnie kontakt, łączący słuchaczy ze światem nadziemskim. Po pewnych „szmerach atmosferycznych" rozlega się wyraźnie z odbiornika głos ludzki o tak bogatej modulacji, że czasem wydaje się, jakby to mówiło kolejno kilka osób. Rzecz ciekawa, że pomysł tego aparatu pochodzi od pewnego zmarłego inżyniera, który cały projekt wyłuszczył dokładnie na kilku seansach spirytystycznych swemu żyjącemu bratu.

Drugi aparat, t. zw. „reflektograf" jest — niemy. Składa się on z tastatury, podobnej jak w maszynie do pisania, wyzwalającej rozmaite efekty świetlne. Na przezroczystej płaszczyźnie widnieje kilkadziesiąt małych okienek, opatrzonych literami, które rozświecają się na przemian, tworząc słowa i zdania. Także i ten aparat funkcjonuje tylko

w czasie transu medjum.

Dziwna ta maszyna skonstruowana została według dyktatu pewnej zmarłej damy, która podała całą konstrukcję swej najbliższej rodzinie, a więc matce i siostrom także podczas seansów spirytystycznych. Funkcjonowanie reflektorów odbywa się w następujący sposób: maszyna znajduje się na stoliku, oddalona znacznie od medjum, przywiązanego do krzesła. Po kwadransie lub pół godzinie skupienia reflektograf zaczyna się rozjaśniać, jakby sygnalizując, iż można już czytać. Wówczas obecni wobec dość znacznych rozmiarów liter nawet z odległości z łatwością mogą odczytać ów list z „tamtego świata".

Trzeci aparat wreszcie, t. zw. „kommunigraf" funkcjonuje jeszcze prościej. W środku ubikacji ustawia się okrągły stoliczek. Na stoliczku nakreślone są wyraźnie dookoła w porządku alfabetycznym poszczególne litery. U góry na bardzo wrażliwej dźwigni przytwierdzone jest wahadło,

opatrzone kuleczką,

które niewidzialna jakaś siła zaczyna wprawiać w ruch. Dzięki owej sile kula zatrzymuje się kolejno nad poszczególnemi literami, tworzącemi później słowa i zdania.

Wiadomość o tych trzech maszynach podajemy, oczywista, na odpowiedzialność spirytystów, z których czasopism ją czerpiemy. Sceptycyzm w takich wypadkach jest przecież konieczny, gdyż jedynie nauka ścisła może wydać w tej sprawie wyrok rozstrzygający.

Doniosły i dobroczynny wynalazek.

SZTUCZNE OKO.

Pułapka na przyszłych okulistów.

Już starzy Egipcjanie, Grecy i Rzymianie znali sztuczne oczy, lecz wprawiali je swoim mumjom i posągom. Oczy te wykonane były z barwnych kamieni lub z pomalowanej kości słoniowej, złota lub srebra. Dopiero w połowie 16 wieku zaczęto stosowoać sztuczne oczy

u żyjących ludzi.

W pewnem dziele chirurgicznem wydanem w Paryżu w roku 1582 jest wzmianka o sztucznych oczach, wykonanych z płytek złotych, srebrnych lub miedzianych, na których malowana była tęczówka i twardówka. Te sztuczne oczy przymocowane były do cienkich stalowych obrączek, które zakładano wokoło głowy. Dopiero później wkładano owe płytki pod powieki, tak samo jak dzisiaj nosi się sztuczne oczy.

Paryż był przez długie lata jedynem miejscem, gdzie wykonywano sztuczne oczy, i stąd rozchodziły się one

po całej Europie.

W roku 1835 udało się niejakiemu Müllerowi w pewnej hucie szklanej w Turyngji wykonać sztuczne oczy ze szkła. Były one przeznaczone coprawda dla lalek, lecz były tak podobne do naturalnych ludzkich, że ulegając namowom pewnego lekarza, Müller począł fabrykować sztuczne oczy dla ludzi. Fabrykacja sztucznych oczu dla ludzi jest dziś

cenioną i niełatwą specjalnością.

Sztuczne oko powstaje w następujący sposób: Ze szklanej białej rurki tworzy się przez wydmuchanie kulę wielkości ludzkiej gałki ocznej. Na niej rysuje się roztopionem kolorowem szkłem, ściśle według wzoru, tęczówkę w najróżniejszych jej odcieniach, poczem nakłada się na nią w środku kropelkę roztopionego czarnego szkła —

jest to źrenica.

Tęczówkę i źrenicę pokrywa się teraz warstwą szkła kryształowego, naśladując w ten sposób rogówkę. Wkońcu rysuje się czerwonem roztopionem szkłem żyłki spojówkowe, które widać na białku ocznem (twardówce). Przez wyciągnięcie powietrza z kulistego dotąd oka tworzy się następnie coś w rodzaju czarki o zaokrąglonych brzegach, aby nie uciskały powiek.

Podobieństwo dla oka naturalnego jest tak uderzające, zwłaszcza, że nawet czarne kropki t. j. ciemniejsze zabarwienia tęczówki bywają doskonale podrobione, że nietylko laicy nie umieją takiego dobrze dobranego oka odróżnić od naturalnego. Zdarza się bowiem, że nawet słuchacze klinik ocznych, zazwyczaj przecież już na starszych semestrach, dostawszy do zbadania „chorego" z dobrze dobranem i dopasowanem sztucznem okiem, w niemałych się znajdują opałach, nie mogąc znaleźć

żadnych znamion chorobowych.

Jest to niewinny i dobry, choć stary żart profesorów okulistyki i niejeden dobry dziś okulista padł już jego ofiarą. Z takich sztucznych oczu nawet znachorzy stawiają swoje horoskopy i rozpoznania różnych ciężkich chorób, które oni tylko wyleczyć rzekomo umieją.

Dla jednookich noszenie stucznego oka jest konieczne nietylko ze względów zawodowych, lecz przedewszystkiem

zdrowotnych.

Jeśli np. dziecko nie nosi sztucznego oka, powstają z powodu niewypełnienia oczodołu zupełnie inne warunki rozrostu całej połowy twarzy, a zatem

szpecąca asymetrja.

Dlatego sztuczne oko powinno być właściwie noszone we dnie i w nocy; coprawda po roku oko takie staje się wskutek ciągłego działania łez nieużyteczne.

Sztuczne oko porusza się we wszystkich kierunkach tak jak normalne śmieje się i płacze, jak normalne.

Utrata oka następuje najczęściej wskutek nieszczęśliwego wypadku, rzadziej wskutek choroby. Ślusarze, mechanicy, kowale, kamieniarze, najbardziej bywają narażeni

na utratę oka.

Dlatego też powinni nosić przy pracy okulary ochronne.

Stosunkowo wielką liczbę wypadków utraty oka notują statystyki niemieckie z wojny światowej, bo 10 na 100, podczas gdy np. we wojnie niemiecko-francuskiej w roku 1870-71 na stu rannych nie było ani jego ocznego wypadku. Na zakończenie przytoczę „prawdziwe" zdarzenie z czasów wojny światowej.

Pewien żołnierz, który nosił sztuczne oko, dozorował oddział pracujących Murzynów. Ponieważ było to nudne zajęcie, wpadł on na następujący pomysł: Przed frontem całego oddziału Murzynów wyjął uroczyście swe sztuczne oko, położył je na pieńku, kazał Murzynom dalej pracować, a sam poszedł sobie do pobliskiej karczmy na piwo. Przerażeni Murzyni pracowali oczywiście „pod dozorem" sztucznego oka nadal. Powtarzało się to kilka razy. Jakież było jednakże zdumienie i oburzenie żołnierza, kiedy pewnego razu zastał swoich Murzynów

smacznie śpiących w cieniu drzew.

Sztuczne oko było starannie przykryte kapeluszem.

Podobno pewien misjonarz nawracał równie dowcipnie przy pomocy swojego sztucznego oka ludożerców w Afryce.

Możesz pracować w nocy.

Życia tem nie ukrócisz.

Donosiliśmy o badaniach pewnego lekarza wiedeńskiego, który stwierdził że godziną, w której najczęściej ludzie umierają, jest pora między 4-tą a 6-tą rano.

Odkryciem tem zainteresował się żywo świat naukowy i oto pewien angielski lekarz dorzucił swoje cenne doświadczenia.

Pisze on w pewnem czasopiśmie naukowem, że zjawiska fizjologiczne u zwierząt, ludzi, a nawet roślin podlegają okresowym wahaniom, związanym z porami roku, czy dnia.

A ludzie? Każde dziecko wie doskonale, że temperatura ciała ludzkiego jest najwyższa po 5-ej po południu, a najniższa koło 5-ej nad ranem. Ale nie każdy wie, że także ciśnienie krwi, uderzenia pulsu, częstość oddechu zmieniają się w różnych porach dnia: maksimum osiągają wieczorem, minimum nad ranem.

Życie nasze obraca się więc, wraz z ziemią dookoła słońca. Badania dokonywane na ludziach, którzy pracują po nocach, a sypiają w dzień, wykazały, że tryb ich życia, bynajmniej nie wpływa na zmiany fizjologiczne.

Bezcenne stroje

średniowiecznych elegantów.

Każda epoka ma swój zbytek, każda epoka odzwierciadla się w przepychu swych strojów, ciekawe światło rzucających na stan kultury ówczesnej.

Jakże charakterystycznym jest np. taki szczegół, że małżonka króla francuskiego Ludwika XIV (1638–1715), księżniczka hiszpańska Marja Teresa, wystąpiła w sukni pokrytej złotem i kamieniami drogiemi. Król Ludwik XIV sam lubił przepych. Kiedy razu pewnego przyjmował posła tureckiego, przywdział na siebie strój, którego brylanty oceniono

na pięć miljonów talarów.

O małżonce króla hiszpańskiego Filipa II (1527—1598) donosi historja, że żadnego stroju nie przywdziała dwa razy. Damy dworskie bardzo rade były z takiego zwyczaju swej pani, gdyż otrzymywały wszystkie jej toalety, z których żadna nie kosztowała mniej niż 300 do 400 talarów.

Ciekawe światło na ówczesne czasy rzucają także ceny niektórych strojów. Książę Karol Burgundzki, lubiący bardzo przepych, wystąpił w stroju, który oceniono

na 20 tysięcy dukatów.

Jeżeli się czyta, że Henryk Walezy nosił na swem ubraniu 4 tys. łokci złotych galonów, nie można się dziwić zbytnio, że późniejszy król polski nieraz nie miał pieniędzy na zapłacenie swej orkiestry dworskiej, która wówczas zastrajkowała.

Żony kurjerów dyplomatycznych.

Ciekawy przemysł małżeński.

Przez szereg lat uchodziła Łotwa za europejski raj rozwodowy. Począł się tam już rozwijać „przemysł rozwodowy". Aż wreszcie nastąpiło rozczarowanie, bowiem wszystkie prawie państwa odmówiły uznania tym rozwodom łotewskim. W ten sposób wielu obcokrajowców, rozwiedzionych na Łotwie, zagranicą znalazło się w położeniu niewyraźnem i nieraz przykrem.

Swobodne ustawodawstwo rozwodowe Łotwy dziwnym zbiegiem okoliczności stało się przyczyną pewnego rodzaju przemysłu małżeńskiego. Ponieważ obcokrajowcy nie mogą uzyskać na Łotwie zezwolenia na pobyt i objęcie stanowiska, liczne kobiety wpadły na pomysł poślubienia obywateli łotewskich i uzyskania na tej drodze

prawa pobytu w tym kraju.

Małżeństwa takie nie nakładają żadnej stronie jakichkolwiek obowiązków i mogą być każdej chwili rozłączone, przyczem żonie przysługuje prawo, pozostania w kraju. Rozwód jest kwestją dwóch tygodni, koszty stemplowe wynoszą kilkanaście złotych, adwokat nie potrzebny.

Podobne zjawisko zaznaczyło się także w Rosji sowieckiej. Uzyskanie paszportu zagranicznego w Rosji jest rzeczą bardzo kosztowną i trudną. Okoliczność ta stała się powodem przemycania kobiet z Rosji do Łotwy i Estonji, co wszakże nie miało nic wspólnego z handlem dziewczętami. Obywatelki sowieckie, pragnące wyjechać zagranicę w wielu wypadkach do żyjących tam mężów, zaślubiały kurjerów dyplomatycznych, którzy wówczas w Rosji pojawiali się niby grzyby po deszczu, i dostawały się wówczas jako żony obcych dyplomatów zagranicę. Tam były wolne, gdyż żadne państwo

nie uznaje małżeństwa sowieckiego,

o ile rozchodzi się o własnych jego obywateli. Z drugiej strony jest rozwód w Rosji czystą formalnością, którą to okoliczność wykorzystał pewien kurjer estoński podobno kilkanaście razy. Kurjerzy wprawdzie takie małżeństwa fingowane zawierali nie przez uprzejmość, lecz kazali sobie za to porządnie płacić.

Stosunkom tym położyły kres obostrzone zarządzenia władz sowieckich.

WIOSNA W POLU.



Pierwsze roboty polne po długotrwałej zimie.

Narodowy strój Angielek.

Granatowa spódniczka i kabacik.

Na Riwierę francuską wybiera się z Paryża wycieczka studentów 26-ciu różnych narodowości w liczbie 700 osób.

Postanowiono, że studenci ci ubrani będą w odpowiednie

stroje narodowe.

Ale tu w wielkim kłopocie znaleźli się Anglicy. Nie wiedzieli dobrze, jak ich strój narodowy wygląda.

Ekspert kostjumologji Nevison, pracujący w muzeum Wiktorji i Alberta w Londynie, musiał przyznać, że Anglicy nie mają strojów narodowych.

Zjawił się więc z pomocą pewien angielski malarz Norman Wilkinson i skomponował taki kostjum.

Dla kobiety składa się ten narodowy strój z granatowej spódniczki i kabacika, naszywanego kolorowemi wstążkami, opatrzonego w bufiaste, zielone rękawy.

Strój ten przyjęto, aby nie robić Anglikom przykrości, ale nie zastąpi on w żadnym razie tradycyjnych kostjumów innych ludów.

Stół z darami w teatrze.

Niezwykły pomysł dyrektora.

Pewien teatr w Zurichu wpadł na niezwykły pomysł w dzisiejszych czasach teatralnego kryzysu.

Oto na afiszach zapowiadających przedstawienie dramatu „Ogrody Edenu" dodał:

„Znajdujące się w trzecim akcie" na stole weselnym dary: złoty zegarek męski, bransoletka damska i para nart, zostaną po spektaklu

rozlosowane wśród publiczności".

Teatr był na „Ogrodach Edenu" przepełniony do ostatniego miejsca. A gdy nadszedł II akt, gdy bohaterka dramatu wiła się na przodzie sceny w bólach, spojrzenia wszystkich biegły tęsknie do stojącego w głębi stołu z darami do rozlosowania.

Nikt nie zastanawiał się nad tem, czy sztuka będzie miała „happy end", ale wszyscy spodziewali się, że dla nich skończy się szczęśliwem wylosowaniem daru.

Sztuka teatralna jest zawsze czemś w rodzaju losu loteryjnego. Można wygrać lub przegrać. Ale czyż takie sposoby „chwytania" publiczności są naprawdę dopuszczalne?

Podsłuchane.

WDZIĘCZNOŚĆ.

Morgan szedł pewnego razu ulicą i zamyślony nie zauważył nadjeżdżającego samochodu.

Jakiś żebrak, który poznał bankiera, zdążył go w porę chwycić za rękę i uratował od niechybnej śmierci.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł wzruszony Morgan — pan mi uratował życie! Chciałbym się panu odwdzięczyć...

Bankier zastanawia się przez dłuższą chwilę, wreszcie mówi:

— Jeżeli posiada pan akcję kopalni złota na Alasce, to radzę panu je czem prędzej sprzedać.

WĘDRÓWKA DUSZ.

— Wie pan, że wierzę w wędrówkę dusz. Ja np. byłem kiedyś osłem.

— Kiedy to było?

— Wówczas, kiedy panu pożyczyłem sto złotych.

NAUKA.

— Mamo, jak długo trwa miodowy miesiąc?

— Do chwili, kiedy od męża po raz pierwszy zażądasz gotówki.

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada **Władysław Stypułkowski.**
Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański.**